Nr 250. Kraków 30 Października — Sroda. Rok 1867.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego*. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi N. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer*, i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Listopad.	złr. 2
„ od 1 Listopada do 31 Grudnia	„ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Listopad	złr. 2 c. 25
od 1 Listopada do końca Grudnia	„ 4 „ 50

Kraków 29 października.

Nie nasza wina, że posiedzenia Rady państwa, lubo w obradach różnemi na pozór zajęte przedmiotami, na jeden i ten sam tór uwagi nasze sprowadzają. Musimy więc znowu powtórzyć, iż zdawało się nam być prawdą uznaną, a ztąd prawie oklepanem zdaniem, że religia bierze człowieka od kolebki i towarzyszy mu aż do śmierci. I to nie tylko religia katolicka, ale każda zgoła religia, bez której żadna społeczność obejść się nie mogła i nie może. Równie oklepane zdanie, niemniej prawdziwe jak pierwsze, na które się powoływać pewnie nie przyszłoby nam na myśl, gdyby rozprawy nad ustawą szkolną w Izbie Niższej, gdzie więcej o religii niż o szkołach było mowy, nie zmuszały nas do tego. Większość bowiem niemiecka tak zwana liberalna, starała się dowieść, że wpływ religii nietylko w nauczaniu ale rzeczywiście w wychowaniu — bo o szkoły średnie i ludowe a nie o same uniwersytety się rozchodziło — ograniczony być winien do samej tylko nauki religii, z reszty zaś zupełnie wykluczyć go należało. Zwłaszcza też wpływ religii katolickiej i kościoła uważany był przez liberalistów niemieckich za szkodliwy, tamujący rozwój wszelkiej nauki i oświaty, chociaż wiadomo, że ta nauka właśnie w łonie kościoła i jego zakonów przechowaną została, że przez wieki był on ogniskiem, skąd się rozchodziła oświata. Ale dziś zdaniem owej większości kościół przestał być światłem, ciemnotą chce świat ogarnąć, a od usunięcia go z dziedziny nauki i wychowania, pisały dzienniki, od przyjęcia przedłożonej ustawy szkolnej przyszłość, potęga i pomyślność Austryi zawisła. *(sic)*

Łatwo sobie wystawić, że rozprawy na tem polu na ostrą opozycyą napotkać musiały, że dały powód do zajść gwałtownych i wcale nieparlamentarnych, że wywoływały kłótnie o religię, przypominające, jak powiedzieliśmy, więcej jaki Sobor aniżeli Izbę prawodawczą. Nadto, jak przy ustawie o małżeństwie, tak i teraz dowiedzieliśmy się czegoś nowego. Deputowany Kuranda odpowiadając profesorowi Jägerowi, który na dowód, że i w innych gałęziach nauk, nie tylko w nauce religii, wpływ jej jest potrzebny, albowiem kierunek niereligijny wszędzie wprowadzonym być może i jest szkodliwym, cytował przykład o stworzeniu świata, gdzie się sam przekonał, jak łatwo obałamucić młode pojęcia i wpoić w nie niewiarę w podania biblijne, — oświadczył: iż wiadomo powszechnie, że przecie podanie biblijne o stworzeniu świata nie jest dogmatem, i przyjętem jest w uczonym świecie, że stworzenie świata według tego podania jest tylko symbolem, mytem. Otóż to dla nas zupełną nowością; pomijając już bowiem katechizm, który się zawsze zaczyna od tego, że Bóg świat stworzył i człowieka, samo wyznanie wiary zwane *Credo*, którego artykułem jest, że Bóg jeden jest stworzycielem nieba i ziemi, czynią stworzenie świata według podań biblijnych dla katolików dogmatem. Zanegowanie tych podań, uważanie nawet ich tylko za symbol lub myt, obaliłoby stworzenie człowieka, zatem i dogmat o grzechu pierworodnym, a tem samem i dzieło odkupienia czyli cały Chrystyanizm. I nie tylko Chrystyanizm, ale oraz Judaizm, bo i Żydzi wierzą w te podania, i w odkupienie, bo inaczej nie oczekiwaliby Mesyasza. Nie chcemy pisać rozprawy o stworzeniu świata, ani nie toczymy walki z duchem tak zwanego umiejętnego racyonalizmu; zostawiamy uczonemu światu, jak powiada p. Kuranda, wolność przypisywania stworzenie świata wypadkowi, attrakcyi atomów lub zbiegowi okoliczności, coś nakształt wyboru deputowanego do Rady państwa; ale mówimy po prostu, iż ubolewalibyśmy bardzo, gdyby w imię postępu podobnych teoryj lud nasz w szkołach lub dzieci nasze w gimnazyach miały słuchać, dopóki nie nabędą oświaty, nauki i wieku, aby fałsz od prawdy rozeznać były w stanie. W obronie zaś p. Jägera to tylko dodamy, że znany autor francuski p. Michelet, który przecież nie jest ultramontanem, ani klerykalnym, ani reakcyonaryuszem, ale liberalistą czystej krwi, którego o chęć wpływu religijnego nikt pewnie nie posądzi, w zapale swego d e i z m u, oświadczył raz z katedry, iż gotów jest dowieść, jako w jednej lekcyi którejkolwiek gałęzi nauk, bądź fizyki, bądź chemii lub innej, można postawić zasadę i rzucić ziarno najszkodliwszego a t e i z m u.

Lecz dosyć o rozprawach w Izbie. Ustawa o szkołach została przyjętą. Rozbierać jej nie będziemy. Należy ona do rzędu tych ustaw, które nie dążą do prawdziwej wolności, ale do zmiany konkordatu, które obalenie go mają na celu. To cośmy pisali o konkordacie ma i tutaj zupełne zastosowanie. Jak tam chodzi nam przedewszystkiem o niepodległość i wolność Kościoła, tak tu o wolność wychowania. O zupełnym rozdziale państwa od Kościoła wcale nie na polu zupełnej wolności jest teraz mowa. Do niej daleko, to zaś, co widzimy, jest usunięciem wpływu Kościoła z wychowania a oddania go całkowicie państwu. Wiemy dobrze, że rząd usamowolnić szkół z pod swojej władzy w obecnych stosunkach nie może. Ustawa rozszerza jego wpływ i opiekę, i na nią też w razie, gdyby ustawa weszła w wykonanie, rachujemy, jako po usunięciu wpływu religijnego jedyną kotwicę. Spodziewamy się bowiem, ufając w gwiaździe Austryi, że owo liberalne stronnictwo, które dziś za wyraz państwa się uważa, nie przyjdzie do władzy, nie stanie u steru rządu. Z boleścią atoli widzimy, że ustawa szkolna wczoraj przyjęta, jest już wykonaniem owego ustępu *i*) § 11 ustawy konstytucyjnej, że zagarnia te prawa do swego zakresu, które uchwałą sejmu galicyjskiego, przez N. Pana sankcyonowaną, do Rady szkolnej należą, to jest określa zasady nauczania dla szkół średnich i ludowych w kraju naszym. Tem więcej zatem polecamy Radom naszym gminnym petycye do Izby Panów, o których w niedzielnym naszym artykule pisaliśmy.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 28 października.

— *r.* Doniesienia z Włoch są ciągle jeszcze sprzeczne, ciągle zmącone i niejasne. Nikt we Florencyi nie wie z pewnością, jak rzeczy stoją, ani też znany jest komukolwiek klucz sytuacyi. Korespondenci dziennikarscy, tacy nawet, co umieli zbadać tajniki zakulisowe stronnictw, piszą dziś najdziwaczniejsze domysły własne tak, iż jedno z drugiem nie trzyma się; urzędowe dzienniki niemniéj są zawiłe. Telegramy, któremi wiedeńskie bióro korespondencyjne, bióro Havasa w Paryżu i Stefaniego we Florencyi zaopatrują publicystykę, noszą na sobie cechę mętnego źródła, tak iż mniemaćby można, że są układane stosownie do potrzeby tych, którzy je odbierają. I tak, odbieramy przecież tu i w Paryżu telegramy z Rzymu, jakkolwiek rzeczą jest niewątpliwą, że druty telegraficzne są przecięte a koleje żelazne w trzech liniach łączących Rzym z krajami włoskiemi przerwane są już od tygodnia, a tylko kolej do Civitavecchia naprawiona. Mogą przeto doniesienia przychodzić za pomocą kuryerów i daléj być wysyłane telegrafami, lecz zawsze wymaga to pewnéj zwłoki, przynajmniéj 24 godzinnéj. Tymczasem telegramy noszą datę świeższą, niżby się z powodu przerwy spodziewać można. Dla tego też słusznem jest przypuszczenie, iż telegramy układane są z pogłosek i różnorodnych raportów. O jednym i tym samym wypadku donoszą też rozmaicie, a mianowicie o zwycięstwach i porażkach stron wojujących. Błędnemi są też przedstawienia dzienników wiedeńskich o stanie powstania i siłach ruchawki, a bez tego nie można mieć jasnego poglądu na obecne położenie kwestyi. Nie można mniemać, aby ruchawka była zdolną przed przybyciem Francuzów usadowić się i utrzymać po lewym brzegu Tybru, tak jak to zdaje się być planem, aby ograniczyć panowanie Papieża do części Rzymu, tak zwanego miasta Leona I, oraz warowni broniących onego wraz z drogą do Civitavecchia. O tem zaś głównie marzono i chciano ubiedz Francuzów, aby ci zastali już rzecz gotową. Nie ustają jeszcze przypuszczenia, iż Włochy wezmą wespół z Francuzami udział w interwencyi.

Od trzech miesięcy była ciągle mowa o rewizyi wrześniowéj. We Florencyi tak ją pojmowano, że Papież zostanie ograniczonym do posiadania samego miasta tudzież portu Civitavecchia i drogi łączącéj go z Rzymem. Jeżeli jednak zamachy powstańcze nie powiodą się, a jak już wiadomo, w samym Rzymie, nie udały się i dywizya Dumonta stanie w Rzymie na czas, wtedy Francuzi zajmą całe Państwo Papieskie i wyprą powstańców za granicę. Rząd florencki nie zechce wywołać wojny i wstrzyma się z poparciem powstania jawnem. Wszelako przeważa w Paryżu mniemanie, że Francuzi zajmą tylko Rzym i Civitavecchia tudzież drogę między obu miastami.

We Florencyi wielki panuje zamęt. Gabinet nowy jeszcze nie istnieje, mimo, że lista ministrów ogłoszona, albowiem Cialdini i Durando wahają się uczynić to, na co przed kilku dniami jeszcze przystawali. Rattazzi jest jeszcze nominalnie głową rządu, ale prowadzi sprawy z taką opieszałością, jakby umyślnie rad był, gdyby się wszystko rozsypało. Tym bowiem sposobem chce on pokazać, że żaden rząd nie znajdzie dość siły, aby płynąć na przekor woli narodu. Król jest w rozpaczliwem położeniu: nie ma odwagi uciec się do dyktatury, bo mogłaby go kosztować koronę, a Francyi nie może stawić czoła, bo na to ani kraj ani wojsko, ale tylko stronnictwa przeciwdynastyczne i legitymistowskie mogłyby przystać, żeby zgubić Włochy. Stronnictwo czynu choć głośne, lecz nie dość samo w sobie silne. Liczyło ono na Prusy, a te chybiły w danéj chwili.

Wiedeń 28 października.

⌗ Projekt nowej u s t a w y s z k o l n e j, nad którym właśnie toczą się rozprawy w Izbie niższej, jest — jak to zresztą z suchych jego paragrafów z łatwością wnioskować można — pod pewnym względem naśladowaniem ustawy o galicyjskiej Radzie edukacyjnej; co tam obliczono na jednę prowincyę, rozszerzają tutaj na całe państwo. Już ten powód jest dostatecznym, że delegacya polska właściwie mało ma do zarzucenia projektowi nowej ustawy szkolnej, i dla tego to za nim głosuje. Jak słyszę, Polacy na jutrzejszem posiedzeniu wystąpią z wnioskami co do niektórych formalnych zmian, które mają swe znaczenie w dziedzinie praktyki. Pierwsza z tych poprawek tyczy się ustępu, kładącego odpowiedzialność za wszelkie usterki w sprawach szkolnych na ministra oświecenia. Polacy pragną na tych przenieść odpowiedzialność, których słusznie doń pociągać można, dla tego ustęp wspomniony ma ogólnikowo opiewać, tak, iżby minister wojny był odpowiedzialnym za podległe sobie wojskowe sprawy szkolne, zaś minister handlu za szkoły handlowe i agronomiczne. Druga poprawka Polaków tyczy się owego ustępu projektu, który dozór nad szkołami porucza powiatowemu inspektorowi szkół. Celem zaoszczędzenia kosztów, gdzie się to uskutecznić da, Polacy ustęp ów chcą zmienić w ten sposób, aby nie każdy powiat miał swego inspektora, i aby dla kilku powiatów jednego tylko inspektora zamianować tam, gdzie się to okaże możebnem i dostatecznem. Przy tej sposobności nadmieniamy, że w obozie Niemców panuje wielka radość z powodu zachowania się delegacyi polskiej w sprawie ustawy małżeńskiej i ustawy szkolnej. Nie byliśmy jeszcze nigdy świadkami boleśniejszych rozpraw nad te, jakie się toczyły z powodu dwóch tych przedmiotów. Większość niemiecka ze stronnictwa narodowego lub klerykalnego przerywa mówcom ciągłemi okrzykami i wzywa ich do porządku, jeżeli w końcu wyrażają swe zdziwienie na podobnego rodzaju postępowanie. Także i prezes Dr Giskra zanadto żywego jest temperamentu, aby mógł czuwać spokojnie nad umiarkowaniem Izby. Widzieliśmy to wczoraj najlepiej.

Od dni kilku obiegają w Wiedniu pogłoski, że przedlitawscy biskupi przygotowują drugi adres do N. Pana, w którym po raz wtóry stanowisko swe usprawiedliwić zamierzają. Ile w tem jest prawdy, nie wiem; może biorą tutaj adres biskupów galicyjskich w sprawie Rady szkolnej za nową manifestacyę całego episkopatu przedlitawskiego.

Z Wołynia 24 października.

Urzędowe przyjęcie osieroconej dyecezyi Podolskiej pod zarząd biskupa dyecezyi Łucko-Żytomirskiej dopełnione zostało objazdem nowej dyecezyi przez ks. biskupa B o r o w s k i e g o. Spełnienie tego pasterskiego obowiązku odbyło się pod czujnym nadzorem władz moskiewskich. Wszędzie bowiem, którędy przejeżdżał X. Borowski, policya niedopuszczała licznego zgromadzenia wiernych, utrudniając i tamując ich przejazd do swoich parafij, w których go powitać chcieli, zabraniając nawet kapłanom, aby się nie zbierali dla asystencyi nowemu zastępcy biskupa. Słowem, wszędzie czujność policyantów moskiewskich wytężoną była na wyszukiwanie pozorów do wystawienia rządowi w najgorszem świetle niecierpianego przezeń duchowieństwa katolickiego i religii, uważając ją za podwalinę polskiej narodowości. A system wytępienia polskiego żywiołu z ziem polskich Moskale wyobrażają sobie jeszcze za słaby; i dla własnego swego interesu zastąpićby go radzi jak najrychlej takim, któryby w mgnieniu oka ogniem i mieczem wytępił z ziemi polskiej aż do ostatnich śladów wszystko co nigdy assymilować się nie da.

Lecz w tej zajadłości swojej tak się już zacietkli Moskale, że co chwila niemogąc się rozminąć z żywiołem polskim, który im nieustannie zawadza i który jest dla nich ciągle trapiącą zmorą, wydają jedne po drugich przeciwne sobie rozporządzenia, okazujące tylko, że ich assymilacyjnym ideom nieprzyświeca żadna prawda ani religijna ani moralna lub dziejowa; fałszują więc historyą, dopuszczają się świętokradztw, nie wahają się używać najniegodziwszych środków, jak grabieży cudzej własności.

Zaczęto więc naprzód wprowadzać język moskiewski do urzędów, później do szkoły, i biedzono się nad tem jeszcze, jakby go wprowadzić i do kościoła katolickiego, do czego niesłychaną jest przeszkodą łaciński język liturgiczny, którego żadną miarą moskiewskim zastąpić niepodobna, i wprowadzić go choćby na kazalnicę i do samych obrzędów katolickich. Rozwijając dalej swój assymilacyjny system, katechizm katolicki przetłomaczony na język moskiewski, kazano nauczać po szkołach i w tymże języku naukę religii katolickiej wykładać polecono. I to się stało — a jednak dzieci polskie nie przerabiają się na Moskali, i kościół katolicki ze swoim łacińskim językiem liturgicznym niepodobny do przekształcenia się okazał.

W roku przeszłym jeden z kapłanów katolickich w Petersburgu zaczął w kościele katolickim kazać w języku moskiewskim: a na te kazania tłumy prawosławnych zbierać się zaczęły i smakować w nauce wiary opowiadanej w zrozumiałej dla nich mowie. Duchowieństwo moskiewskie upatrując w tem propagandę religijną, i zawistnem okiem poglądając na takie powodzenie kaznodziejstwa katolickiego, wymogło od rządu najsurowszy zakaz, aby kapłani katoliccy nigdy w języku moskiewskim nie przemawiali z ambony. To się stało w stolicy, w której nie wielką część ludności stanowią katolicy. Na prowincyi zaś, a osobliwie w ziemiach polskich, nietylko że nie było tego zakazu, owszem ale nieraz figury rządowe odzywały się, że należy zmuszać księży katolickich, aby we wszystkich obrzędach, w których rytuał katolicki nie przepisuje używania języka łacińskiego, używano moskiewskiego.

W czasie objazdu dyecezyi podolskiej przez X. Borowskiego, zdarzyło się, że w miasteczku Morachwien do dóbr hr. Potockich należącem, proboszcz przy powitaniu owego biskupa przemówił w języku nie polskim, nie moskiewskim, lecz ludowym rusińskim językiem. Czujne policyanty donieśli o tem natychmiast Bezakowi, który wydał rozkaz do konsystorza katolickiego w Żytomierzu, aby zalecił wszystkim proboszczom w obu dyecezyach, by odtąd ani językiem moskiewskim, ani ludowym rusińskim nie przemawiali w kościołach katolickich, i używali w kościele jak dotąd tylko polskiego języka we wszystkich obrzędach, w których rytuałem nie przepisany język łaciński. A mimo to wszystko, i piszą i mówią i wierzyć nam każą Moskale, że to nie polskie ziemie, i że my nie Polacy!

Tymczasem ścieśnienia religijne nie tylko nie ustają, lecz się wzmagają coraz bardziej jeszcze, i w tym względzie następują coraz nowe jedne po drugich rozporządzenia rządowe. Dawniej zabroniono procesyj katolickich, teraz znowu nowym rozkazem gubernatora zabroniono zbierać się duchowieństwu na odpusty, rekolekcye, pogrzeby i inne tym podobne obrzędy. Niedawno w czasie przejazdu gubernatora żytomirskiego po gubernii wołyńskiej szczególniejsze było zdarzenie. W Dubnie dziekan tamtejszy zwołał ze swego dekanatu księży na rekolekcye coroczne. Właśnie pod tę porę nadjechał gubernator, i policya zdając mu raport, podała do jego wiadomości o tym zjeździe księży katolickich, nie mówiąc o celu, dla którego zebrało się takowe zgromadzenie. Gubernator rozkazał natychmiast wypędzić wszystkich księży z miasta, i posłał wszystkim policyom okólnik, aby odtąd pod żadnym pretekstem zjazdów księży katolickich nie dopuszczano. Było to już późnym wieczorem; a po odebraniu takiego rozkazu gubernatora, policya dubieńska wszystkim księżom u dziekana zebranym natychmiast miasto opuścić kazała, nie mając względu ani na wiek podeszły niektórych kapłanów, ani na noc ciemną. Niektórzy z nich nawet udali się osobiście z prośbą do gubernatora, aby przynajmniej przenocować mogli w miasteczku. Nic nie pomogło — wszyscy księża wśród późnej nocy Dubno opuścić byli przymuszeni.

Rzym 19 października.

Wśród zgiełku wojennego, w jakim tutaj żyjemy, i wobec ważących się losów władzy świeckiéj Stolicy Apostolskiéj przeszło niemal niepostrzeżone dla mieszkańców Rzymu wczorajsze ważne ogłoszenie urzędowego dziennika, dowodzące, iż Ojciec Swięty nawet w tak stanowczych chwilach nie zapomina o kościele polskim i że opuszczony od innych mocarstw wcale się nie ubiega o petersburskie względy. *Giornale di Roma* poprzedza dekret kongregacyi Soboru dotyczący dyecezyi podlaskiéj, którego tekst łaciński załączam *), następną przedmową:

„Pod d. 3 maja oznajmiono w tym dzienniku, iż dekretem rządu rosyjskiego samowolnie zniesiona została dyecezya kamieniecka, i że jéj pasterz był gwałtem z niéj porwany. Obecnie zaś z najgłębszą boleścią powinniśmy donieść, iż innym dekretem z d. 22 t. m. przez ten sam rząd

*) Daliśmy dosłowny jego przekład w N. 247 *Czasu*.

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

Niezgody i współzawodnictwa, które ze społeczności dzisiejszej uczyniły drugą wieżę Babel, zaczynają się wdzierać w sfery wyższe — w sfery nauki — które dotąd pogodne, nawet w czasach największego zamętu ziemskich interesów pozostawały wolne od prądów stronnictw i huraganów namiętności pustoszących ludzkość gospodarującą na nizinie.

Znany profesor belletrysta, Filaret Chasles, usiłuje dowieść potomności, że nie Newton ale Pascal odkrył prawo atrakcyi uniwersalnej. W tym celu wystąpił w akademii nauk, opatrzony w przeszło sto listów uczonych społecznych Newtona, z których się pokazuje, że ten uczony angielski nie był sam światłem, lecz satelitą francuskiego słońca Pascala.

Chasles przypomniał, że systemat ogólnej atrakcyi ciał wyłożył Kopernik pierwszy. List drukowany w dziełach Fermata dowodzi, że od 1636 roku powyższa zasada była celem rozmyślań Pascala mającego wówczas lat trzynaście. Listy do Roberta Boyle, dowodzą nadto, że Pascal znał prawa atrakcyi i zakomunikował wynik swych badań rozpoczynającemu wtedy nauki Newtonowi, o czem świadczą jego dwa listy do Pascala.

Z listów, które pan Chasles czytał akademii, zdaje się niewątpliwem, że systemat atrakcyi był przedmiotem dociekań Pascala o wiele pierwej zanim go podjął Newton, który właśnie wchodził na pole naukowe, kiedy zeń schodził Pascal.

Ale czegóż to dowodzi? Jedynie, nieprzerwanej ciągłości badań ludzkich — tego, że wielkiej roboty człowiek jeden przez jedno życie nie skończy, więc dalszy ciąg rozpoczętego dzieła powierza drugiemu — pochodnia przechodzi z rąk do rąk, a światło tym sposobem staje się nieśmiertelne.

Ale zawiści narodowe inaczej rozumują: Anglik sobie, a Francuz sobie chce przypisać odkrycie całej prawdy. Pierwsi utrzymują, że Newton nic nie wziął od Pascala, że listy przez pana Chasles czytane są zmyślone; Francuzi twierdzą, że Newton okradł Pascala, a że *na złodzieju czapka gore*, dla tego w pismach swoich ani razu nie wspomniał o tym uczonym, który był jego najbliższym i najpoważniejszym poprzednikiem.

Dysputa trwająca już przez kilka posiedzeń akademickich jątrzy się coraz bardziej, gdyż zaczyna wywoływać wielkie oburzenie za Kanałem. Anglicy rzucają obelgi na *oszczercę* Newtona; obelgi nikogo nie przekonywują: a pan Chasles co tydzień nowe przynosi dokumenta i argumenta na poparcie swego twierdzenia. Słuchają go chciwie rodacy, gdyż, prócz że Francuzom trafia w najdrażliwszą stronę próżności narodowej, ma dar przyjemnego wysłowienia.

Filaret Chasles jest jednym z rzadkich już typów francuskiego literata. Wymowny, wytworny, wymuskany, nigdy nie chodzi piechotą. Nie w powozie, widzieć go można jedynie we Francuskiem Kollegium, gdzie jest profesorem, w Bibliotece Mazarina, której jest konserwatorem, i u niego w domu, skoro raczy dać posłuchanie.

Chasles, jak wszyscy Francuzi, miał na swoje usługi kilka młodości (wiadomo, że ich tu ludzie liczą najmniej trzy): dwie już zużył — trzecią, w postaci zielonego wieńca, nosi jeszcze dziarsko na czole. Chasles nie chce być starym — a ponieważ nie chce, żyć będzie sto lat i umrze młody. Słuchając jego kursu, przekonać się można, jaki jeszcze żywy, lekki, zwinny i bystry. Jestto między-narodowa pszczoła erudycyi: we wszystkich ogrodach literackich Europy wysysał miód, i nie mało kwiatów nałamał swem żądłem.

Jestto jeden z najuważniej słuchanych w Paryżu profesorów. W kosmopolitycznem jego okoleniu jaśnieje wieniec dam, od lat dwudziestu do sześćdziesięciu. Do tej to girlandy otaczającej jego katedrę, profesor zwraca najostrzejsze pociski i najwonniejsze madrygały. *„Il a le diable au corps“* jak mówił Voltaire.

Radbym odmalował wam jego portret *à la sanguine*, gdyby podobna było uchwycić tego lotnego Proteusza francuskiej pogadanki. . . Jest średniego wzrostu, średniej tuszy, ubrany nieposzlakowanie — zawsze we fraku. Na sznurku nosi szkiełko — zapewne przez kokieteryą, gdyż go nigdy nie używa. Czoło ma szerokie, nozdrza ruchome, usta złośliwe. . . oczy jego czarne, kolące, ustawicznie biegają. . . głos ma nie silny, ale przenikliwy. Kiedy mówi publicznie, nie gestykuluje; często nawet zamyka oczy jak kot pijący mleko — nie wiadomo czy to przez nieśmiałość, czy też, żeby która z pięknych słuchaczek nie weszła mu przez oczy do duszy.

Chasles nie jest mowcą w wysokiem znaczeniu tego słowa — ale ma werwę, uśmiech, życie, jest panem swojego przedmiotu i nigdy wody z cukrem nie tyka. Zna po trochu wszystkie języki zachodnie — przemawia za postępem, za pokojem wielkiej ludzkiej rodziny — powtarza ciągle: trzeba wiedzieć — kochać trzeba. Człek uczciwy nie zapomina nigdy źródło-słowu swojego imienia: *Philaret* po grecku znaczy *przyjaciel cnoty*. Chwałą jego, iż się przyczynił do rozpowszechnienia światła; troską to, że dotąd nie jest członkiem akademii Francuskiej. Zbyt dobrze wychowany, żeby się gniewał, Chasles pozostaje *kandydatem niezłośliwym*; mówi z uśmiechem, że w Instytucie, gdzie mieszka, do zupełnego umeblowania brak mu tylko *fotelu*.

Vous exaltez la morale, la conscience humaine, le progrès; ce sont des bêtises — et vous ne serez jamais de l'Académie mówił niedawno pan Chasles jeden z czterdziestu. Nieobrażony tem wcale kandydat odrzekł, kłaniając się:

L'Académie est une douairière bien respectable; mais à son âge elle doit avoir froid; et elle a besoin d'un Chasles.

Dowcipne słowo w Paryżu wszechpotężne, o mało nie otworzyło Filaretowi drzwi do Akademii... Już się na pół otwarły, ale je zamknięto przed nosem, dla tego, że Chasles nie ma wyraźnej barwy politycznej, jest tylko literatem. Dotąd nie wpuszczony pod kopułę, a szkoda, bo Chasles pewnoby nie oszpecił dostojnego grona czterdziestu: nikt tam nie posiada w wyższym stopniu starych zalet francuskich.

Charakteru łagodnego, łatwego, wesołego, Chasles chętnie igra z dziećmi, dzieci go bardzo lubią, gdyż nie ma twarzy ponurej uczonego z rzemiosła, która jest postrachem tych radosnych i niedbałych duszyczek. W domu uprzejmy i miły, przy stole staje się uroczym dla swoich gości. Nieustannie niemi zajęty, na ich cześć wypuszcza fajerwerki, solą Attycką lub Galicką przyprawia wszystkie półmiski, nawet słodkie. Powtarzamy jest to jeden z ostatnich francuskich literatów, jeden z ostatnich *dobrze wychowanych* Francuzów i sumiennych krytyków. Jako adwokat Pascala, występuje z dobrą wiarą, żadnych listów nie sfałszował, bo chociaż *trzeciej* młodości, nie należy

zniesione było (*estinto*) biskupstwo podlaskie w Królestwie Polskiem wraz z kapitułą katedralną i seminaryum dyecezyalnem, i że biskup zmuszony był wynieść się z granic swéj ukochanéj owczarni. Ta bolesna i nieszczęsna wiadomość doszła tutaj za pośrednictwem dostojnego prałata, który aźeby napisać do Najwyższego pasterza, musiał otrzymać pozwolenie od samozwańczego kolegium rzymsko-katolickiego rezydującego w Petersburgu. Jego Świątobliwość opłakując nowy ten zamach i brzydząc się nim, jednocześnie z apostolskiego swego obowiązku zwrócił całą troskliwość swoją ku opatrzeniu duchownych potrzeb oraz administracyi rzeczonéj dyecezyi podlaskiéj w taki sposób zniesionéj przez władzę świecką, i powierzył onę tymczasowo wikaryuszowi kapitularnemu dyecezyi lubelskiéj. Gdy zaś jest nieprawą drogą, jaką Stolica Święta przyszła do wiadomości o tem zniesieniu, a jakiéj na mocy nowego ukazu powinnaby używać do udzielania rozporządzeń papieskich, zatem tak rażą jako i potrzebą potrzeba było uciec się do ogłoszenia w tym urzędowym dzienniku stósownego dekretu pieczołowitości papieskiéj, aźeby przez prasę rozpowszechniony, doszedł do wiadomości tych, których obchodzi.“

Polityczne ztąd wiadomości są coraz ważniejsze. Nastąpił nowy zwrot w polityce francuskiéj, który jednak zdaje się nie mieć nic sprzecznego z równie ważnemi dyplomatycznemi wiadomościami, jakich wam we wczorajszym moim liście udzieliłem (*Czas* N. 247). P. Armand pełnomocnik francuski udał się wczoraj po południu do Ojca Świętego, w skutek depeszy telegraficznéj, którą rano otrzymał od margrabiego de Moustier, i wręczył Jego Świątobliwości list od cesarza Napoleona, że jeżeli Włochy nie zdołają poskromić najazdu garibaldowskiego, Francya poskromienie takowe bierze na siebie; przytem odczytał Papieżowi odpis innéj depeszy w kształcie *ultimatum* przesłanéj onegdaj z Paryża przedstawicielowi francuskiemu we Florencyi a brzmiącéj jak następuje:

„Wysłuchawszy rady ministrów i rady stanu, „zbadawszy opinią publiczną we Francyi za po„średnictwem prefektów, Cesarz chce ściśle i „jak najspieszniéj wykonania konwencyi wrześniowéj „przez Włochy, i nie pozwoli nigdy, aby jedna piędź „terytoryum papieskiego zajętą została przez Ga„ribaldzistów i przez wojsko włoskie.

Moustier.“

Autentyczność powyższego tekstu, który mam sobie udzielony z Watykanu, nie zdaje mi się podpadać wątpliwości. Odwiedziny pełnomocnika francuskiego napełniły radością dostojników i stronnictwo papieskie. Kardynał Antonelli tak wielkie miał zaufanie w tę depeszę, iż sam naprzeciw pana Armand rzucił się na szyję. W sprawach urzędowych powiadają, iż zapowiedziana interwencya Francyi jest wynikiem zachowania się poddanych papieskich i walecznego wojska, że bez tych pozorów dlatego, zajęte układy mocarzy na szkodę Stolicy ś. byłyby przyszły do skutku, lecz że wspomnione wypadki przygniotły jego siły, zerwały im maskę z oblicza, zniewoliły ich do waśni między sobą. Po wczorajszych naradach, jakich wam wczoraj udzieliłem w planach ułożonych w Salzburgu i Biarritz, z trudnością mogę wierzyć, aźeby między Francyą a Włochami przyszło rzeczywiście do niezgody, i mniemam, że wspólna okupacya będzie następstwem obecnych wypadków, tem więcéj, że z zasady układów p. Nigry, posłana przez p. Rattazzego a przyjętą przez Cesarza Napoleona, było zajęcie Państwa kościelnego przez wojsko włoskie z wyjątkiem *Rzymu i jego okolicy*. Nic więc nie przeszkadza, aby Francuzi to zajęli, czego wojsko włoskie nie zajmie.

Powiadają, że dzień jutrzejszy przeznaczony jest na wkroczenie wojsk włoskich do Państwa papieskiego. Zapewniają także, iż stronnictwo czynu doprowadzone do rozpaczy pogróżkami Francyi i zwycięstwem pod Nerolą, zamierza uczynić jutro rozpaczliwy wysiłek.

Nerola wzięta została wczoraj przez pułkownika Charette po dwugodzinnym boju. Garibaldziści słaby nader opór stawili, skoro z każdej strony poległ tylko jeden żołnierz a nie było więcej nad dziesięciu rannych, między którymi ze strony papieskiej kapitan żandarmów Celli i porucznik legionu rzymskiego Eschmann. Widać, Garibaldziści życzyli sobie tylko zabawić wojsko papieskie i rozdwoić jego siły. Jakoż w rzeczy samej, podczas gdy zostawiony w Neroli oddział ucierał się z wojskiem, Menotti Garibaldi wykonywał połączenie się swoje z innym korpusem ochotników, o co mu głównie chodziło. Słychać, że w sześć tysięcy ochotnika zamierza jak najrychlej na Rzym uderzyć. Sam zaś jenerał Garibaldi widziany był na granicy neapolitańskiej, coby dowodziło, iż uszedł oddawna z Caprery. Z trudnością można zrozumieć, jakim sposobem przy wzięciu Neroli, gdzie poległ jeden tylko nieprzyjaciel, mogło się dostać 134 do niewoli, jak to twierdzi urzędowy dziennik.

Dnia wczorajszego podano do senatu rzymskiego jako do zgromadzenia przedstawiającego lud rzymski prośbę podpisaną przez 12 tysięcy Rzymian. Prośba ta wyraża niepodobieństwo wytrwania dłużej w stanie niepewności i prześladowania od policyi, która codziennie po kilkaset osób aresztuje i wypędza z miasta; kończy się zaś żądaniem jak najrychlej załogi włoskiej. Senator Rzymu był nieobecny, gdy tę prośbę podano; ale konserwatorowie czyli konsulowie wszyscy lękając się liberalnego stronnictwa i Garibaldzistów, nie tylko, że ją przyjęli, ale nawet posłali ją Papieżowi. Margrabia Cavalletti senator Rzymu, wezwany telegrafem z Civitavecchia, pospieszył przeprosić Ojca Świętego za nieroztropność konserwatorów, a zarazem ofiarował wyszukać i ukarać głównych autorów petycyi; ale Papież kazał zaprzestać ścigania ich i karania.

Dopiero co wyszły urzędowy dziennik zawiera następną arcy-ważną notę:

„Wczoraj pan Pełnomocnik francuski przy Stolicy Świętej zażądał i otrzymał zaszczyt bycia przyjętym na posłuchaniu przez Jego Świątobliwość. Przy tej zaś sposobności zapewnił Ojca Św. w imieniu JMci Cesarza Francuzów, iż w każdym wypadku nie zabraknie rządowi papieskiemu pomocy Francyi.“

Wiedeń 28 października. Na posiedzeniu Izby wyższej w d. 22 b. m. odbytem, członek Izby ks. Sanguszko przemówił jak następuje przy rozprawach ogólnych nad nowellą karną:

„Dziś i wczoraj nadeszło kilka petycyj do Izby poselskiej odnoszących się do ustawy w mowie będącej. Gdy ustawa ta przyjętą już została w Izbie poselskiej, petycye wspomnione nie mogły już być przedmiotem rozpraw w tej izbie; dla tego posłowie ze stanu włościańskiego zasiadający w Radzie państwa przyszli do mnie i wręczyli mi owe petycye z prośbą, abym takowe prześwietnej izbie panów przedłożył i popierał. Szanując głęboko tych moich kolegów sejmowych, przyrzekłem im, że to uczynię. Petycye wszystkie ułożone są w jednym i tym samym duchu.

Około 10 gmin podpisało się na tych petycyach. O ile zaś posłowie mi powiedzieli, i o ile kraj znam, nie wątpię, że wszystkie gminy przesłałyby tu petycye swe, gdyby wiedziały, że jeszcze czas po temu.

Według tego, co słyszałem od członków prześwietnej izby, sądzę, że nietylko Galicya, ale i inne kraje koronne przesłałyby petycye w tym duchu, aby ustawa karna pod obecnemi stosunkami nie złagodzoną, lecz owszem zaostrzoną została.

Do tego dążą wszystkie petycye.

Trudno zaprzeczyć, że obecnie we wszystkich innych krajach Europy zbrodnie mnożą się w sposób zastraszający, a mnożą one się z każdym rokiem. W Galicyi—dawniej kraju najspokojniejszym i najbezpieczniejszym — rabunki i morderstwa są na porządku dziennym. Rzadko kiedy widzimy dziennik, któryby nie donosił o rabunku lub morderstwie. O podpalaniu już nie mówią prawie, tak często ono się zdarza.

Tym gminom, które proszą o zaostrzenie postępowania karnego, nie można przynajmniej *à propos* odmówić loiki. Ja sam podzielam to zdanie gmin, lecz z jedną rzeczą nie mógłbym się w żaden sposób zgodzić, to jest, aby kara cielesna zatrzymaną została, ponieważ ją uważam jako ubliżającą godności człowieka. Owszem występuję stanowczo za usunięciem jej; są bowiem inne środki.

Życzę sobie tylko, aby prześwietna izba w duchu tych petycyj nie uchwaliła dalszego złagodzenia kar, gdy przepisy dotychczasowej ustawy karnej nie są zbyt ostremi. We wszystkich krajach zdarzają się przecież wypadki, że ludzie popełniają zbrodnie, aby dostali się do domu kary, gdzie znajdują pomieszczenie i żywność, a przypadki te z każdym rokiem stają się częstszemi.

Dotknę jeszcze jednej strony tej kwestyi, strony jeszcze smutniejszej. Im łagodniej się obchodzimy ze zbrodniarzami, tem częściej ukazuje się w pewnych krajach, zwłaszcza w Galicyi, to, co Amerykanie zowią: *Lynch lawe* (sąd doraźny). Przypadki tego rodzaju zdarzyły się tak często, że można je liczyć i na setki. Szanowni członkowie izby, pochodzący z Galicyi, potwierdzą to, że 2—300 takich przypadków zdarzyło się w Galicyi w dwóch latach. A są to przypadki, które znamy, nie rachując tych, które nie doszły do wiadomości.

Sądy te odbywają się w sposób prosty: Włościanie schodzą się, biorą ze sobą podejrzanego, wzywają świadków, a jeżeli mają moralne przekonanie o winie obżałowanego, wtedy zabijają go. Znają oni bowiem tylko jednę karę, a tą jest kara śmierci. Aczkolwiek nie zabijają niewinnego, przecież smutną jest rzeczą, że sądy takie zakorzeniają się w obyczajach kraju; gdyż pierwszą podstawą każdego rządu należytego jest, że nikt sam sobie sprawiedliwości wymierzyć nie może.

Żałuję więc, że komisya nasza tak spiesznie przedłożyła izbie sprawozdanie, i dla tego stawiam wniosek następujący: (czyta) „Prześwietna izba uchwali: Projekt ustawy wniesiony przez komisyę zwróconym jej zostanie w celu ponownego zastanowienia się nad tym przedmiotem. Sądzę bowiem, że projekt ten dopiero wtedy powinien przyjść pod obrady, jeżeli petycye właśnie wspomnione będą załatwione.“ (Później ks. Sanguszko cofnął wniosek swój.)

— Po ks. Sanguszce przemówił w tej samej sprawie

Ks. Jabłonowski: Do tego, co powiedział mowca poprzedni i szanowny mój ziomek, dodam, że się w samej rzeczy obawiam, aby po przyjęciu projektu bez zmiany nietylko uczucie prawne, ale, że tak powiem, i poczucie się do winy bardzo licznej klasy ludu przynajmniej w mojej ojczyznie nie poniosło szwanku. Nie ulega wątpliwości, że przepisy o traktowaniu więźniów muszą odpowiadać stopniowi mniejszej lub większej cywilizacyi ludności. Powiadam, że się bardzo obawiam, aby, — z wyjątkiem kary cielesnej, przeciw której stanowczo się oświadczam, a pod tym względem zgadzam się całkiem ze zapatrywaniem się zawartem w ustawie, — jeżeli dalej się posuniemy w tym kierunku, zwłaszcza, jeżeli kara noszenia kajdan zniesioną zostanie we wszystkich przypadkach zbrodni pospolitych, więzienie natenczas uważanemby zostało jako rodzaj domu przytułku. Wypowiadam to stanowczo, że tak przynajmniej uważanem będzie w ojczyznie mojej; dla tego sądziłbym, że, chociażbyśmy nie zwrócili komisyi ustawy i projektu, byłoby przynajmniej pożądanem, abyśmy mieli dość czasu do rozpatrzenia się w petycyach przedłożonych przez ks. Sanguszkę, i abyśmy rozprawy na dziś przeznaczone odroczyli na jedno z następnych posiedzeń. Byłoby może korzystnem, abyśmy się na drodze prywatnej porozumieli co do przepisów ustawy niniejszej, zanim takową pod obrady weźmiemy.

Sądzę, że ustawa, o której mowa, ma wadę wielką, że nie ma żadnej różnicy między pospolitemi a innemi zbrodniami pod względem kary lub raczej pod względem traktowania karygodnego; pod tym względem zaś pozwolę sobie przy rozprawie szczegółowej przemówić, i życzę sobie tylko, aby można co do tej kwestyi porozumieć się dostatecznie ze szanownymi członkami Izby. Wnoszę więc, aby rozprawy nad tym przedmiotem odroczono do posiedzenia przyszłego.“

Po przemówieniu sprawozdawcy p. Schmerlinga wniosek ten upadł, a Izba przeszła do rozpraw szczegółowych. Przy §§ 3 i 4 projektu, traktujących o zniesieniu kary kajdan zabrał głos.

Ks. Jabłonowski: „Pozwalam sobie zwrócić uwagę, że właśnie te dwa paragrafy były przyczyną, że żądałem odroczenia rozpraw. Muszę oświadczyć się przeciw §§ 3 i 4 ustawy dla tego, że założenia kajdan nie uważam jedynie za środek w celu powstrzymania ucieczki, oporu lub gwałtownych wybuchów, lecz owszem za zaostrzenie kary.

Przyznaję zaś, że nie jestem prawnikiem, i że tylko tak mówię, jak mi dyktuje znajomość stosunków, zwłaszcza kraju mego. Nie wdaję się więc w żadne wywody prawne. Zdania mego nie mogę bronić ze stanowiska umiejętnego, lecz ze stanowiska praktyki mojej. Znajduję w tych przepisach nadzwyczajne złagodzenie kar, które według naszego kodeksu wyznaczone są dla zbrodni, a złagodzenie to rozciągniętem zostało do wszelkiego rodzaju zbrodni. Muszę więc izbie zrobić uwagę, że kara wolności wprawdzie dla pewnych ludzi, dla ludzi wykształconych, którzy przez błędne, ale w każdym razie karygodne zboczenie umysłu popełnili czyn nieprawny, który jednak nie ubliża uczuciu honoru człowieka, rzekłbym jego uczciwości, jest karą dotkliwą, i karą całkiem dostateczną niewymagającą zaostrzenia.

Tego zaś nie znajduję przy zbrodniach hańbiących, które głównie popełniają się dla chęci zysku, przy zbrodniach i przekroczeniach przeciw bezpieczeństwu własności, popełnionych zazwyczaj przez ludzi, którym wszelkiego uczucia honoru, wszelkiej uczciwości charakteru całkiem odmówić należy. U tych złagodzenie obecnego traktowania wcale nie jest usprawiedliwionem, doprowadzi ono bowiem do tego, że bezpieczeństwo własności jeszcze bardziej zagrożonem będzie, a pojęcia prawne u ludu znacznie się zachwieją.

Słyszałem od wielu ludzi, zwłaszcza ze stanu włościańskiego kraju mego, od szanownych włościańskich posłów Rady państwa, co się wyrazili: „Przez ustawy te łagodne my porządni gospodarze, którzy czynimy zadość wszystkim obowiązkom wobec państwa i płacimy regularnie podatki nasze, oddani jesteśmy na pastwę domoralizacyi strasznie szerzącej się obecnie między ludem wiejskim.“

Dla włościanina, dla człowieka, który ciężko śród usilnej i męczącej pracy zarabia sobie na chleb powszedni, który może raz na miesiąc, a pewno nie co niedzielę dostaje kawałek mięsa, nie jest to karą owszem ochroną; a człowiek prosty powiada: „Pracowałem uczciwie, i prawie z głodu umierałem, a drugi, który mi ukradł ostatnią krowę lub ostatnią suknię, który z zemsty zapalił mi dom nad głową moją, dostaje karę prostego więzienia i żyje daleko lepiej, niż ja, który jako uczciwy, niezamożny człowiek z wielką biedą siebie i rodzinę wyżywić mogę.“ Że to wywrze wpływ niekorzystny, i zwiększy demoralizacyę ludu wiejskiego, a głównie klasy uboższej, nie ulega wątpliwości.

Gdy zaś nie jestem prawnikiem, a przeto nie jestem w stanie wniesienia projektu co do zmiany tego paragrafu bez przygotowania i naradzenia się; wspominam tylko o tej okoliczności i wyjawiam przekonanie moje, aby mi sumienie nie wyrzucało, że zataiłem, co do wiadomości prześwietnej Izby podać należało, w celu zapobieżenia większemu niebezpieczeństwu obałamucenia ludu wiejskiego, któremu obecnie nadzwyczajna drożyzna, podatki i klęski gospodarcze i tak już dolegają.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 29 października. We czwartek o 5éj wieczór odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiéj, na którem Prezydyum przedłoży projekt nowego urządzenia Magistratu.

— Żydzi tutejsi są Niemcami — tak dowodzą w memoryale p. Winter, dyrektor przy szkole normalnéj na Kazimierzu, i rabin tutejszy p. Schreiber. Nie mielibyśmy nic przeciw podobnym studyom lingwistycznym tych panów, gdyby tylko teoretycznych trzymali się granic, ale zachcianki ich cywilizacyjno-niemieckie, jak zobaczymy, sięgają dziedziny praktyki. Język polski jak wiadomo wprowadzonym został do wszystkich szkół galicyjskich. Dyrektor tutejszego gimnazyum Śtéj Anny p. Stawarski prosił więc p. Wintera, udzielającego uczniom żydowskim w obu gimnazyach nauki religii, aby odtąd wykładał w języku polskim. P. Winter, który mimo 12letniego pobytu swego w Krakowie, ni dwóch słów z języka naszego nie skorzystał, oświadczył, że nie widzi potrzeby téj zmiany, gdyż uczniowie żydowscy lepiéj rozumieją po niemiecku aniżeli po polsku. Na powtórne zaś nalegania p. Stawarskiego przyniósł p. Winter memoryał, przez siebie i rabina podpisany, w którym dowodzi, że żydzi jako Niemcy (sic!) mogą się obejść bez języka polskiego. Pan Stawarski chcąc wyjść z kłopotu, przesłał memoryał p. Wintera do Namiestnictwa, a tymczasem uczniowie wyznania Mojżeszowego pobierają daléj naukę religii w języku niemieckim, chociaż większa ich część faktycznie lepiéj włada polskim językiem. Mimo zgodnego więc oświadczenia się tak Rady miejskiéj, jak i Kahału żydowskiego za wprowadzeniem języka ojczystego w szkołach żydowskich, cywilizatorowie niemieccy inaczéj się zapatrują na tę sprawę, która oczywiście nie na ich korzyść załatwioną zostanie.

— Onegdaj przed godz. 3cią po południu baszta południowa zamku w Przemyślu zawaliła się i przysypała gruzami dwoje osób przechodzących obok, które wydobyto bez życia.

— *Grybów* 25 października.

(*H. B.*) Wyczytawszy w szanownym dzienniku *Czasie* Nr 246 z d. 24 b. m. korespondencyą: — Grybów d. 22 października (*X. Y.*)— mam obowiązek socyalny i osobisty prosić o umieszczenie w najbliższym numerze następujących uwag:

Przy wyborach wydziału i przewodniczących dla tegoż wydziału Rady powiatowéj w Grybowie w dniu 22. b. m. przedsięwziętych, został Hipolit Bielczyk za najpierwszém głosowaniem legalnie, bezwzględnie przeważną większością głosów, marszałkiem Rady powiatowéj wybranym.

Podziękował jednakowoż za tę zaszczytną godność ze względów, że miał we własném przekonaniu najpierw zasłużonego krajowi obywatela ziemskiego p. F. T. za odpowiedniejszego téj godności na oku, a potem, że osobiste obowiązki jego, jako c. k. urzędnika, nie pozwoliłyby bez uszczerbku służbie sądowéj poświęcić wyłącznie pracy swojéj na przewodnictwo Radzie i wydziałowi powiatowemu w pierwszym zawiązku tychże.

Gdy Radcy powiatowi przyjęli rezygnacyę Hipolita Bielczyka, przystąpiono do ponownego głosowania dla wyboru marszałka, i wtedy po dwakroć głosy się rozstrzeliły, poczém przystąpiono do trzeciego głosowania już tylko pomiędzy pp. Franciszkiem Trzecieskim a Hilarym Podoskim, jako mającymi najwięcéj głosów w drugiem głosowaniu.

Wtedy p. Podoski większością trzech głosów odniósł zwycięstwo nad p. Trzecieskim (Korespondent *X. Y.* doniósł był o balotowaniu między dwoma kandydatami, lecz zamilczał o wyborze i zrzeczeniu się p. Bielczyka. *Red.*).

— *Kolbuszowa* 27 października.

Wczoraj ukonstytuowała się Rada powiatowa w Kolbuszowéj. W skład tejże wchodzą *z gmin wiejskich* włościanie: Jędrzéj Kabała, Leopold Stelmach, Franciszek Bieleń, Walenty Lubcza, Jan Puk, Sebastyan Choczępa, Jan Puzio, Jędrzéj Sirin, Michał Matuła, Józef Dziubek, Szczepan Gut i Kazimierz Jaskół.

Z miast: Dr. Władysław Niesiołowski lekarz powiatowy i burmistrz, Jędrzéj Dańczak aptekarz i burmistrz, Wilhelm Wurm burmistrz, oraz mieszczanie: Józef Ogonek, Kazimierz Bieniak i Michał Dec.

Z posiadłości większych: właściciele dóbr: Leon Rylski, Władysław hr. Rej, Zdzisław hr. Tyszkiewicz, Stanisław Politalski, Leopold Rychlicki, Artur hr. Rej, Karol Janko prz. obszaru dw. i X. Wacław Pitula.

Po sprawdzeniu powyższych wyborów przystąpiono do wyboru prezesa, wiceprezesa i wydziału Rady powiatowéj. Wybór odbył się przez ustne głosowanie, ponieważ z radnych z gmin wiejskich zaledwie dwóch pisać umie. Prezesem został jednogłośnie obrany Zdzisław hr. Tyszkiewicz, wiceprezesem Władysław hr. Rej. W skład wydziału wchodzą: Stanisław Politalski, Leopold Rychlicki, Dr Władysław Niesiołowski, Karol Janko, i Jędrzéj Kabała. Zastępcami obrani: Wilhelm Wurm, Józef Ogonek, Jędrzéj Dańczak, X. Wacław Pitula, Jędrzéj Siring i Jan Puzio. Wybory odbyły się z prawdziwą solidarnością i z tak przykładnym porządkiem, że w parę godzinach cały wydział powiatowy wybranym został.

— *Brzesko* d. 24 października.

(*G.*) W dniu dzisiejszym odbył się w Brzesku wybór prezesa i członków wydziału Rady powiatowéj. Wybrano na prezesa p. Władysława Dąmbskiego na wiceprezesa p. Oswalda Lebowskiego, na członków wydziału pp. Zygmunta Marszałkowicza, Jana hr. Stadnickiego, X. Kitrysa, Jana Mikulskiego i Pawła Zacharę. Wybrany prezes, w krótkiéj treściwéj do obennéj chwili zastósowanéj mowie, podziękował za zaufanie w nim położone i zawezwał wydział wybrany i całą radę do usilnéj i wytrwałéj pracy, przez którą jedynie instytucya ta w zawiązaniu dopiero będąca, do potrzebnego rozwoju i poszanowania dojść może.

Podziękowano następnie Najjaśniejszemu Panu na ręce Naczelnika powiatu za zaprowadzenie instytucyi rad powiatowych i hr. Kazimierzowi Krasickiemu za przewodniczenie tak w wyborach do Rady powiatowéj z większych posiadłości jak równie i w dzisiejszych, i na tem posiedzenie zamknięto.

Nadmienić muszę, że przed rozpoczęciem dzisiejszych wyborów, w kółku poufnem, jednak większość Rady powiatowéj stanowiącem, hr. Kazimierzowi Krasickiemu krzesło prezesowskie Rady powiatowéj ofiarowano, któréj godności wszelako tenże z powodu licznych zajęć, zamieszkania jego we Lwowie wymagających, przyjąć nie chciał.

— Z powiatu *Brzozowskiego* 25 paźdz.

(*K. B.*) Prezesem Rady powiatowej u nas obrano Feliksa Pohoreckiego z Dydni, niegdyś deputata b. Stanów Galicyjskich. Zastępcą prezesa Edwarda Duniewicza dzierżawcę z Brzozowa. Do Wydziału wybrano z grupy właścicieli większych posiadłości: Jakóba Kaszyckiego kmiecia z Bachórza, a zastępcą Ignacego Kielara gospodarza z Orzechówki; z miast wybrano wicedziekana ks. Jana Steczkowskiego z Jasiennicy, a zastępcą ks. kan. Teofila Witoszyńskiego z Dynowa. Chłopi wybrali hr. Bonawenturę Bukowskiego z Izdebek Spielbergczyka z r. 1846 a zastępcą Józefa Korczyńskiego radnego z Brzozowa. Cała zaś Rada wybrała: Rudolfa Reizensteina dzierżawcę z Wrześniowa, a zastępcą Wojciecha Leszczyńskiego z Turzego Pola, Dra Franciszka Zbyszewskiego burmistrza z Brzozowa a zastępcą Teofila Ostaszewskiego z Wzdowa i Zbigniewa Trzecieskiego z Dynowa; zastępcą radnego wydziałowego i wiceprezesa E. Duniewicza.

Pomimo niepomyślnych pogłosek o złożeniu mandatów, dwóch tylko Radnych z większych posiadłości i dwóch z mniejszych brakowało przy wyborach; a żadnych rezygnacyj nie przedłożono. Przyznać nawet należy, że wybory te z większą odbywały się energią a odznaczały się wielką gorliwością o stósowny skład Wydziału. Radni z mniejszych posiadłości z własnego popędu pierwsi ofiarowali swoje zaufanie hr. Bukowskiemu i popierali go bardzo wymownie, natomiast Radni z większych posiadłości, widząc potrzebę koniecznej reprezentacyi z pomiędzy chłopów w Wydziale, obrali kmiecia, który największą liczbą głosów do Rady był obranym. — Tym sposobem ogólne było zadowolenie; i spodziewać się należy, że Rada nasza postępując dalej na tej raz rozpoczętej drodze wzajemnego uwzględnienia, doprowadzić może do tego, iż dawni panowie z dawnymi poddanymi jedną będą stanowić grupę — co daj Boże jak najprędzej.

Przed rozpoczęciem posiedzenia p. Drak, naczelnik powiatu oświadczył życzliwość Monarchy i Namiestnika, i upewniał Radę ze strony władzy politycznej miejscowej o przychylności i gotowości w ulżeniu trudnych i uciążliwych jej czynności.

— Rada powiatowa w Sokalu odbyła d. 25 b.m. wybory pzezesa i wydziału. Prezesem wybrany p. Jan Gnoiński, zastępcą jego p. Michał Oleksiński. Do wydziału weszli: z większéj własności p. Aleksander Obertyński; z miast p. Ignacy Kwiciński; z gmin wiejskich X. Józef Jajus; z całéj Rady: pp. Maksymilian Jędrzejewicz i Jan Sołowija. Zastępcami wybrani pp. Karol Łomnicki, Ambroży Neupauer, X. Ławrowski, Izydor Grocholski i Tadeusz Wiśniewski.

— *Sanok* 26 października.

(*S.*) Dnia 24 b. m. ukonstytuowała się nasza Rada powiatowa. Wszyscy radni z wyjątkiem X. Węgrzynowicza, proboszcza gr. kat. z Daliowy, który z niewiadomych powodów nie przybył, zgromadzili się w sali posiedzeń Rady miejskiej, zkąd *in gremio* do kościoła parafialnego się udano. Nader miłe wrażenie sprawił widok, jak radni nasi w świątecznych strojach narodowych, przejęci ważnością chwili, postępowali do świątyni Pańskiej, aby uprosić błogosławieństwa dla ważnej pracy, do której zaufanie wyborców ich powołało. W kościele odprawił radny X. Franciszek Czaszyński uroczyste nabożeństwo, na

---

do krytyków młodych obecnie wyrokujących w Paryżu, którzy posiadają sztukę zmieniania w marcypany i najprzedziwniejsze konfekta otrąb i zakalca, stanowiących dziś strawę duchową powszechności.

Fałszywa krytyka, to plaga gorsza niż fałszywe wieści, to najniebezpieczniejsza choroba paryskiego dziennikarstwa. Ona wprowadziła weń kłamstwo, wielbienie sławnych a biczowanie nieznanych autorów, ona rzuciła feletony pod nogi aktorek i możnych głupców.

Fałszywa krytyka stała się w Paryżu rzemiosłem i dzieli się na dwa obozy: niegrzecznych i grzecznych indyferentów. Pierwsi walają, szarpią, niszczą, kąsają wszystko, jak młode psy, których zęby swiędzą... ci nie są szkodliwi, wiesz przynajmniej, czego się z nimi trzymać. Drudzy są niebezpieczniejsi, bo obłudni... ci, umiarkowanym, słodkim, budzącym zaufanie tonikiem, chwalą wszystko bez wyjątku. Ale biada temu, co zawierzywszy ich słowom, pójdzie na przedstawienie wielbionej sztuki... niezawodnie przeklnie ich w duszy sto razy i pożałuje wydanych pieniędzy.

Jeżeli nazajutrz owa ofiara feletonowej grzeczności wyrzuca autorom, że piszą owsianym cukrem rozmąconym w letniej wodzie, patrzą nań jak na raroga i odpowiadają z uśmiechem: Jakże chcesz żebym powiedział panu H., że jego sztuka nic nie warta, głupia i bez sensu? Jasna rzecz, iż jeżeli to wydrukuję, obruszę na siebie nietylko autora, ale wszystkich jego przyjaciół, nie będę mógł korzystać z jego stosunków, które podobno są rozległe... *Si c'était un homme de rien*, to co innego, ale tak, co mi potem? Czyż nie lepiej zbyć komplementem, albo ogólnikami, które do niczego nie obowięzują a sprawiają, że się człek nie naraża nikomu, o co przedewszystkiem starać się winien kto pragnie zrobić sobie pozycyą i nigdy się nieskomprowitować stojąc na warcie prawdy...“

Oburzony tak bezwstydną explikacyą prostaczek już ma na języku sto tysięcy argumentów na pobicie przeciwnika, ale wspomniawszy, że daremnie przekonywać tych, co nie grzeszą niewiadomością prawdy, połyka wszystkie, i dobrze czyni, gdyżby go jeszcze w dodatku wyśmiano.

Berło krytyki cukrowej trzyma Gautier; Sarcey stoi na czele krytyki pieprzowej. Jedni i drudzy zapisują przez tydzień foliały, ale właściwie mówiąc, krytyki w Paryżu nie ma wcale, nawet w *Revue des deux Mondes* najwięcej koteryjnej z wszystkich, o czem raz na zawsze wiedzieć powinien, kto nie chce, żeby go bies po bezdrożach wodził, zanim jaka gwiazda sprawiedliwości zajaśnieje nad literackim i politycznym horyzontem Francyi.

Opera komiczna w początku listopada ma przedstawić *Robinsona Crusoe*, ostatnią operę Offenbacha. Partycyą nabył wydawca Brandus za 25,000 franków: akurat tysiąc franków więcej niż zapłacono za *Wilhelma Tella* Rossiniemu. Nakłady swoje dyrekcya ma nadzieję pokryć *Rozbiciem okrętu* Robinsona w pierwszym akcie i nader dramatyczną ostatnią śpiewką *la Chanson du pot-au-feu*.

Halevy i Meilhac wykończają nową komedyą pięcioaktową dla *Vaudevillu*, a cukiernik Siraudin napisał dla *Rozmaitości* jakąś krotochwilę słodką z konfiturami. Moralista Legouvé układa dla Gymnase komedyą we trzech aktach p. t. *Les Femmes de mérite*.

Czarodziejski teatr *Châtelet* przygotowuje sławną *Podróż Guliwera* z muzyką Offenbacha; główną rolę odegra *diva* Schneider, była *wielka księżna Gerolstein*. *Gaîté* przedstawia co dzień *Oślą skórę* zaś teatr *Ambigu* wznowi *Rycerzy mgły* dopiero, skoro pozwoli *Żyd wieczny*, który dotąd cudownie napełnia kasę tego teatru.

Teatr Porte - Saint - Martin tryumfalnie przeszedł liczbę pięciuset przedstawień *Biche au Bois*, za co do kasy wpłynęło 2,396,952 franki. Z tej kwoty ubogim przypadło 217,904 fr. Opłakujący upadku sztuki zabitej przez szarlataneryą znajdą pewną pociechę w powyższej sumie; gdyby tyleż razy przedstawiono *Brytanikusa* w Teatrze Francuskim, pewnieby z niego biedni nie mieli ani setnej części wymienionego dochodu.

Żadnym bankietem dotąd nie uczczono pięćsetnej reprezentacyi *Łani*, a to dla tego, że nie podobna przy jednym stole posadzić wszystkich aktorów tej sztuki: panie Laurent i Silly nie chcą biesiadować ze lwami pana Batty.

Za to tysiączne przedstawienie będzie okazałe, żywsze umysły dziś już się zaprzątają tą uroczystością. Wtedy wodospad na scenie zastąpi rzeka, a balet, Almee Teodorosa, ukoronowanego wielbiciela królowej Wiktoryi. Zamiast ogni bengalskich spalą fajerwerk, zamiast lwów Atlasu ukażą się jadowite węże Arkansaskie, zamiast sztucznego zagajnika ujrzymy las Fontainebleau, który na zawołanie dyrektora nie zawodnie przyjdzie, zamiast Syren harem króla Siamskiego. Pocesyą jarzyn zastąpi obraz paryskiego rynku o szóstej rano, muzykę Hervego zluzuje partycya Wagnera — prozę Cogniarda wiersze Wiktora Hugo, a finalną Apoteozę widok Raju, lepszy niż ten, który nie udał się Dantemu.

Jest nadzieja, że przy takiej poprawce, wprowadzonej do przedstawień czarodziejskich w Paryżu, roku pańskiego 1943, szereg ciekawych ciągnąć się będzie co najmniej milę polską — może i dalej, wnosząc z procesyi, jaka co wieczór ciągnie do Vaudevillu na dwóchsetne sześćdziesiąte drugie przedstawienie *Rodziny Benoiton*. W miarę zbliżania się zamknięcia Wystawy procesya rośnie, bo cudzoziemców tłum coraz większy, pomimo ciągłych wypadków na wiodących do stolicy drogach żelaznych. Gazety codzień donoszą o zderzeniach, wykolejeniach, wywrotach itp. Skutki tych wypadków nie wszyscy jednako opowiadają. Dziennik pisze: obalonych podróżnych lokomotywa ciągnęła wiorstę drogi do góry nogami... Kompania oznajmia urzędownie, że rany nic nie znaczące.

— Ależ! — woła podróżny — noga moja została na drodze.

— To nic, przyjacielu! Mamy teraz mechanika, który robi doskonałe nogi z machoniu, wolne od reumatyzmu... Zysk czysty.

— Panie! mie oko wybito!

— Rana nieznaczna: robią teraz oczy szklanne, tak piękne, że za niemi szaleją kobiety... Zysk czysty.

Tylko umarli nie reklamują. Szkoda. Bo tychby pewno najłatwiej przekonać można, że nie wiele stracili, rozstając się z tym światem.

Cesarz Austryacki przybywa dziś wieczór. Tu i owdzie widać transparenta przygotowane przez kupców wiedeńskich. Paryżanie nieweseli z okazami radości nie spieszą. Paryż niespokojny, chmurny i zły... Wielkie *perversum* na ziemi i na niebie. Cała pociecha powszechności bez pieca, w tem, że zima podobno uwiadomiła telegrafem Babineta, że dopiero za rok przybędzie. Daj Boże, żeby salonowy astronom trafnie wróżył tym, których jedynem szczęściem pogodne niebo nad głową a jedyną przyjemnością, jeżeli po ciężkim dniu pracy wieczorem, wśród rzęsiście oświetlonych ulic, mogą zajrzeć tam, gdzie jedzą, lub gdzie się bawią, i powiedzieć, jak Don Cezar czytający miłosne listy hrabiego przed drzwiami garkuchni:

Trompant l'estomac et le coeur tour à tour
J'ai l'odeur du festin et l'ombre de l'amour.

którem także i publiczność doborowa z miejsca i okolic była obecną. Zgromadziwszy się po wysłuchaniu mszy świętej, powtórnie w sali magistratualnej, przystąpiono najprzód do sprawdzenia wyborów. W tym celu powołano trzy komisye (osobno dla każdej grupy), które natychmiast strutynowaniem aktów wyborczych się zajęły, i po krótkiej przerwie wnioski swe zgromadzeniu przedłożyły. Najprzód uznano za ważne wszystkie wybory z większych posiadłości, dalej z miejskiej grupy, a na końcu wybory siedmiu włościan z koła mniejszych posiadłości, którzy w drugiem głosowaniu prawie jednogłośnie wybrani zostali. Co do wyboru reszty t. j. pięciu członków z tejże grupy (między tymi i X. Węgrzynowicza) zawieszono ostateczną decyzyę do najbliższego posiedzenia, polecając sprawdzenie tego wyboru wydziałowi powiatowemu.

Po tak dokonanem sprawdzeniu wyboru 19 członków uznała się Rada w myśl § 29 ord. wyb. za ukonstytuowaną i przystąpiła do wyboru marszałka i wydziału. Marszałkiem wybrano p. Jakóba Wiktora, a zastępcą adwokata i burmistrza Dra Erazma Łobaczewskiego. Do wydziału zostali wybrani: z większych posiadłości p. Celestyn Zbyszewski c. k. major pensyonowany i naczelnik gminy wiejskiej w Pisarowcach; z miast i miasteczek X. Franciszek Czaszyński, proboszcz miejscowy; z mniejszych posiadłości włościanin p. Iwan Kulik z Wisłoka; a z całej Rady pp. Piotr Tchórznicki i Zenon Słonecki. Na zastępców wybrani: z większych posiadłości p. Ignacy Kahane lekarz miejscowy (izraelita); z grupy miejskiej p. Leon Grotowski z Jaćmierza; z mniejszych posiadłości Ilko Tylka włościanin; a z całej Rady pp. Władysław Urbański, Rafał Łepkowski i adwokat Dr Seweryn Popiel.

Rezultat wyborów z całej Rady, jakoteż z kuryi miejskiej i większych posiadłości był już naprzód zapewniony, gdyż między radnymi z tych grup przyszło do skutku porozumienie jeszcze przed dniem wyborów. Nasi włościanie ruscy nie głosowali z większością, oprócz na pp. Łobaczewskiego i Popiela, tak iż z całej Rady tylko ci ostatni jednogłośnie wybrani zostali.

Po ogłoszeniu rezultatu wyborów podziękował marszałek w serdecznej i skromnością nacechowanej przemowie za położone w nim zaufanie, a zwróciwszy uwagę na ważność wchodzącej w życie nowej instytucyi autonomicznej, zachęcał wszystkich do wspólnej pracy dla dobra kraju i powiatu. W tym samym duchu przemówił jeszcze zastępca marszałka, poczem upoważniono wydział powiatowy do przedsięwzięcia wszelkich wstępnych czynności celem ukonstytuowania się, a w szczególności i do najęcia odpowiedniego lokalu, w końcu zaś polecono wydziałowi wypracowanie regulaminu.

Do podniesienia uroczystości tego pierwszego posiedzenia Rady powiatowej przyczyniły się salwy z moździerzy, które wyborowi marszałka i członków wydziału towarzyszyły.

Nowo wybrany wydział powiatowy odbył zaraz tego samego dnia pierwsze posiedzenie, na którem najpilniejsze sprawy załatwił.

— *Dąbrowa* 23 października.

(*M. S.*) Smutna to rzecz w toku tak ważnych wypadków zatrudniać uwagę publiczną nędzą ludu, ale głód ma swoje prawa, a biuletynami chociażby i najświeższemi nie nakarmimy włościan. Nasz komitet powodziowy jakoteż gminy starają się ciągle o pożyczkę, w tem przekonaniu, że samo prowadzenie robót publicznych nie wystarczyłoby do zapobieżenia nędzy. Ale jak się zdaje, to w tych naszych staraniach o pożyczkę jesteśmy sami; i temu zapewne potrzeba przypisać trudności, które napotykamy. Czytaliśmy w czasie powodzi, że San przewyższył znacznie stan z roku 1813. Podobnie przerażające wiadomości dochodziły i o innych rzekach. Nie ulega przeto wątpliwości, że podobnie jak powiat Dąbrowski, jest także zniszczonych i wiele innych powiatów. A przecież nie widać, aby zniszczone powiaty robiły jakieś kroki do zapobieżenia grożącej nędzy. Widoki rozpoczęcia robót publicznych, czyliż wystarczą same tak wielkiej potrzebie? A nadto, czyliż jest pewność, że się znajdą fundusze do otwarcia robót na większą skalę. Nie wypadałożby przygotować sobie możności dostania pożyczki na wypadek, gdyby powyższe widoki nie dopisały w części lub całkowicie?

Byłoby bardzo pożądanem, aby każdy poszkodowany powiat ogłosił w gazetach, czyli potrzebuje pomocy i ile. Tym sposobem kraj, reprezentacya nasza, wydział i rząd przyszłyby do poznania istotnego stanu. A nasz powiat, który jak się pokazuje, został najsrożej dotkniętym, i który potrzebuje stu kilkudziesiąt tysięcy złr., miałby drogi rozjaśnione. Albowiem inne jest położenie, i odmienne powinny być użyte środki, stósownie do tego, czy potrzeba kraju oblicza się na krocie tysięcy czy na miliony.

— *Brün. Neuigk.* donoszą, że na zamku w Selowicach na Morawie odbyły się d. 22 b. m. zaręczyny Arcyksiężniczki Maryi Teresy z księciem Ludwikiem Bawarskim. Marya Teresa jest córką Arcyks. Elżbiety wdowy po ks. Ferdynandzie Modeńskim, liczy lat 17; książę Ludwik jest najstarszym synem ks. Luitpolda i bratem stryjecznym króla, liczy lat 23.

— Dnia 28 października pochmurno, po południu i wieczór deszcz. Termometr doszedł do + 11°,3 od + 1°9, R. Barometr idzie do góry, stan jego o godzinie 6tej rano dnia 29 października był 328''',71, termometru + 5°6. Wiatr zachodni średni.

— We środę dnia 30 października, Śgo Marcella papieża.

Sprostowanie.

Wczoraj w piewszym wierszu artykułu wstępnego zaszła omyłka druku. Zamiast: *konstytucya*, powinno być: *kwestya*.

Przyjechali do Krakowa od 28 do 29 października.

HOTEL POLLERA: Mieczysław Pawlikowski wł. dóbr z Radziszowa, Teodor Nechula kupiec z Wiednia, Maurycy Blumenfeld kupiec, Szymon Hammer kupiec z Wrocławia, Leon Rylski wł. d. z Rzeszowa, Franciszek Geppold z Prus, Adolf Lebek kupiec z Pragi, Henryk Hechter kupiec, Lotta Rund kupiec z Bilska, Jan Hanswenzl konsul z Jass, Leon Koner kupiec z Bukarestu, Sobiesław Mieroszewski wł. dóbr z Pieskowej Skały, Apolonia Gebhardtowa z Warszawy, Wilhelm Zawadzki właśc. dóbr z Iwanowic, Adolf Tetmajer wł. d. z Galicyi.

HOTEL SASKI: Wincenty hr. Bobrowski wł. d. z Galicyi, Mikołaj Strzegocki z Galicyi, M. Cochil konsul francuski z Warszawy, Henryk Dąmbski wł. dóbr z Oświęcimia, ks. P. Trubeckoj wł. d. z Rosyi, Marceli Masłowicz właś. d. z Kamienia, Jan Malicki z Galicyi, August Seiler kupiec z Pragi, Karol Wabicki z Galicyi, Wojciech Pasiński z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Leon Sługocki z żoną z Rozwadowa, Antoni Woźniakowski z Bobrku, Ryszard Fuchs właśc. młyna z Poznania, Maurycy Schönfeld kupiec z Wrocławia, Franciszek Boguszewski właśc. dóbr z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd w Gwoźdźcu Mojżesza Hersza Rathhausera z Czortkowa o wydaniu mu pozwu przez Jonę Reischera; kur. Rubin Schickler; ust rozpr. 19 listopada. — Sąd tarnopolski spadkobierców Apolonii Chrzanowskiéj o wydaniu im pozwu przez Waleryana Podlewskiego o ekstabulacyę dożywotniego użytkowania wsi Błyszczanka i 50 morgów roli ze wsi Hinkowce, tudzież sumy 8,000 złp. z dóbr Hinkowce; ustna rozprawa 26 listopada; kurator Dr Schmidt.— Sąd w Gwoźdźcu Mendla Zwiebla, Jonę Reischera, Simla Eckhaus, Josla Krumholza, Josla Harnika, Ozyasza Eckhausa, Anczla Dreznera i Dawida Eckhausa o wydaniu im pozwu przez Schulema Webera z Kołomyi o ekstab. z realności pod L. 23 za dzierżawę młyna w Kcsowie kaucyi 5,628 złr. i 2,814 złr.; ustna rozpr. 12 listopada; kurator Cheina Schreyer.— Sąd lwowski Zuzannę Grabauer o nak. zapłac. Leizerowi Blauerowi sumy weksl. 68 złr., kur. Dr Sermak.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie giełdowe.

Wiedeń 28 października.

(*S. K.*) Przyjęcie pełne zapału, jakie spotkało Cesarza Franciszka Józefa w Paryżu, i w całej Francyi zaspakające w ciągu zeszłego tygodnia wiadomości z Włoch wprawiły naszą giełdę w tak dobre usposobienie, w jakiem już dawno nie była. Kursa papierów zaczęły się podnosić, ruch w interesach ożywił się, aż nagle w ostatni dzień tygodnia przyszły niepokojące wiadomości z Rzymu, i francuska interwencya stanęła znów na pierwszym planie tego zastraszającego obrazu; w jednej sekundzie znikły słodkie marzenia, i z małemi wyjątkami spadły od razu prawie wszystkie papiery tak nisko, jak stały w poprzednim tygodniu.

Giełda oblicza skutki, jakieby wylądowanie wojsk francuskich na wybrzeżach Państwa Kościelnego za sobą pociągnąć mogło, i tego za złe brać jej nie można, bo następstwa takiego wypadku mogłyby być istotnie wielkie.

Anglia i Rosya stanąć gotowe po stronie Włoch, a choćby się może nie wdały czynnie w wojnę za niemi, zezwolą chętnie na to, co na ich korzyść obrócić się może, a hr. Bismark nie opuściłby pewno tak dobrej sposobnosci, i korzystając z zawikłania, ukończyłby rozpoczęte dzieło i rozciągnąłby panowanie pruskie na całe południowe Niemcy.

Mimo licznych błędów, jakie Napoleon popełnił, mimo że gwiazda jego bardzo zbladła, rozporządza on dość znacznemi siłami. W każdym razie położenie jest niepewne, i Giełda słusznie w takiej chwili woli zamknąć się poniekąd w bezczynności i czekać na lepszą a przynajmniej wyraźniejszą przyszłość.

Akcye kredytowe, które się już były podniosły z 171, 40 na 178, 50, stanęły w końcu po 174, 20; akcye Banku Narodowego wyszły z 672 do 676; — na Akcye Banku Anglo-Austryackiego nie wywarły ostatnie wypadki żadnego wpływu, najwięcej też one zyskały, bo z 102, 25 wyszły na 104, 50; to powodzenie zawdzięczają one najwięcej subskrybcyi na 4½ milionów obligacyj pierwszeństwa kolei Rudolfa, którą w przyszłym tygodniu Bank Anglo-Austryacki otworzy; same te obligacye zyskały już ½ % ażio; udział, jaki ten instytut ma wziąść w nowym Banku hypotecznym, nie spowodowałby takiego powodzenia; w Dolnej Austryi jest już dość Banków i Zakładów wypożyczających na hipoteki, a operacya finansowa, od której ten nowy Bank ma rozpocząć swoje czynności, t. j. pożyczka dla księcia Esterhazego, nie może doprawdy wzbudzać wielkiego ku niemu zaufania.

Akcye kredytowe węgierskie podniosły się z 79, 50 na 81, — może w skutek pogodzenia samego Zakładu z Węgierskim ministrem finansów, ale pewno nie z przyczyny interesów, jakie ten Bank kredytowy robi! Jego dyrektorowie, pogodziwszy się z p. Lonyay, pomagają mu w umieszczeniu pożyczki, którą Węgry zaciągają na koleje żelazne, ale gdy patryotyzm nie jest zbyt gorący i gotowość Węgrów subskrybowania tej pożyczki w kraju nie wzmogła się wcale, gdy nie korzystano dotąd z bytności Cesarza naszego w Paryżu, by tam subskrypcyą otworzyć i amatorów znęcić, i gdy i tak już mamy dość papierów, nie mówiąc o obligacyach pierwszeństwa kolei Rudolfa i Franciszka Józefa, które w tych dniach emmittowane zostaną, dobry przynoszących procent, trudno się spodziewać, aby tak drogi, a słabo zabezpieczony papier, miał wielkie dla siebie widoki.

Akcye kolei żelaznych mało się podniosły, ale też spadkiem w końcu tygodnia nie zostały wcale dotknięte; w stosunku tegorocznych dochodów powinnyby niemal wszystkie stać nierównie wyżej; kolej rządowa wykazała do końca tamtego tygodnia o 4,360,000 więcej niż w tej samej epoce roku zeszłego; kolej Karola Ludwika, mimo znacznych szkód, jakie poniosła przez wylewy, przyniesie akcyonaryuszom na rok bieżący około 8 złr. superdywidendy; kolej Północna przyniesie, jak mówią, do 17% dochodu; nawet koleje wschodnia Cesarzowej Elżbiety i Pardubicka nie będą potrzebowały subwencyi skarbowej; trudno pojąć, dla czego publiczność w ogóle nie umieszcza swych kapitałów w tak pewnych i intratnych papierach.

Akcye kolei Północnej, które stały już po 173.50, wróciły na dawny kurs 171; akcye kolei rządowej podniósłszy się z 230.30 do 236, stanęły na 232.90.

Podniosły się akcye:

Kolei Wschodniej . z 137 — do 138.25,
„ Pardubickiej . z 119.50 do 121.25,
„ Południowej . z 168.75 do 171.25,

stojąc już po 175; akcye kolei galicyjskizj były 212, lecz stanęły po dawnym kursie 208.25; kurs czerniowieckich nie zmienił się wcale.

W obligacyach pierwszeństwa mało zmiany; 3-procentowe kolei Południowej podniosły się z 100.75 do 102.25; 6-procentowe z 213.25 do 214.50.

Papiery rządowe zyskawszy w ogóle 1%, spadły następnie cokolwiek, lecz w końcu stanęły o $^2/_{10}$ do $^4/_{10}$ lepiej niż w tamtym tygodniu.

Najlepiej się trzymały i najznaczniej się podniosły pożyczki loteryjne, a mianowicie:

Losy z 1864 z 72·40 do 73·60 więc o 1·20 złr. wyżej
„ 1860 z 80·50 — 81·20 „ 0·70 „ „
„ 1854 z 71·50 — 72·25 „ 0·75 „ „
„ 1839 135·50 — 140 „ 4·50 „ „

te ostatnie głównie z przyczyny zbliżającego się ciągnienia; w końcu spadły nawet, bo w środku tygodnia były po 143.

Weksle zagraniczne i monety brzęczące cokolwiek spadły, i tak:

Weksle na Londym	z 124·90	na 124.50.
„ „ Paryż	z 49·70	na 49·60.
Napoleondory	z 10·01	na 9·98.
Srebro	z 122·50	na 122 —

Gotówki było przez cały tydzień bardzo wiele i latwość niezwykła w uzyskaniu prolongacyi kredytu.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 października w nocy. Obaj Cesarze i Arcyksiążęta znajdowali się na dzisiejszem przedstawieniu w teatrze *L'Opera comique*; powitano ich z zapałem. — Rozeszła się pogłoska, że flota zatrzyma się pod Ajaccio, czekając na nowe instrukcye.

Paryż 27 pazdziernika. Dzisiejszy *Monitor* pisze: Odjazd floty i wojsk do Civitavecchia wstrzymany został na żądanie króla Wiktora Emanuela do wczoraj wieczór; ale we Florencyi nie utworzył się jeszcze żaden gabinet (ostatnia depesza z Florencyi z 28go donosi właśnie o nowym gabinecie Menabrea *Red. Cz.*), a bandy rewolucyjne nie przestają wkraczać do krajow papieskich i samemu nawet Rzymowi grożą niebezpieczeństwem. Rząd francuski nie mógł przeto dłużej odraczać okupacyi, którą postanowił, a Cesarz dał znać do Florencyi o swoich postanowieniach. Krok ten nie ma wcale cechy zaczepnej przeciw Włochom. Oba kraje zarówno obchodzi zwycięstwo porządku i panowania prawa. Zamierzone napady rewolucyjne na Rzym nie są czem innem, jak naruszeniem prawa publicznego i traktatów. Naród włoski i monarcha jego nie mogą innych żywić aniżeli my uczuć wobec tych wypadków, i mamy nadzieję, że stosunki przyjacielskie łączące oba ludy, nie zostaną zachwiane. *Monitor* donosi dalej o porażce powstańców pod Viterbo i o proklamacyi jenerała Zupani (chyba Zappi. *Red. Cz.*), która przestrzega Rzymian przed wybuchami rewolucyjnemi.

Paryż 27 października. Zagraniczni komisarze wystawy dali ucztę członkom komisyi cesarskiej. Lord Granville prezydował na uczcie i wzniósł toast na cześć Cesarza i rodziny cesarskiej. Minister stanu Rouher podziękował i wzniósł toast na cześć monarchów i naczelników obcych rządów. Rouher zrobił potem porównanie między przemysłem różnych krajów i rzekł, że najwyższą misyą rządzących jest utrzymanie pokoju między narodami (żywy oklask). Słowa te zdają się napotykać w wypadkach sprzeczność, zaprzeczenie. Niektórzy lękają się, że jeden z sąsiednich narodów ściągnie na siebie ciężką odpowiedzialność za wojnę z Francyą. Obawa ta, jak mniemam, jest bezzasadną. Jedynym jest celem postanowień cesarskich powstrzymać niepohamowany zapęd indywidualności rewolucyjnych i niebezpiecznych, niemających mandatu, które ośmielają się naruszać wierność zaprzysiężoną przez władze regularne swojego kraju (długie oklaski). Naród włoski i monarcha jego wiedzą, że zaślepieni anarchiści zagrażają zarówno Florencyi jak Rzymowi, zarówno bytowi monarchii włoskiej, jak bytowi krajów papieskich. Mam zaufanie w mądrości tego ludu, któremu daliśmy tak liczne dowody naszej sympatyi. Nie da się on uwieść złym namiętnościom, a próba. przez jaką przechodzimy, posłuży tylko do utrwalenia pokoju, skoro się stłumi gwałty niepohamowane i siejące niepokój, którymby bez hańby i niebezpieczeństwa nie można oddać na łup interesów Europy i cywilizacyi.

Paryż 27 paźdz. *L'Etendard* donosi, że flota dopiero wczoraj wieczór o 8ej wyszła na morze, i może stanąć w Civitavecchia w poniedziałek rano. Wojsko może wylądować we wtorek. Bandy Garibaldzistów przekraczają bez przeszkody granicę papieską. Od trzech dni nie masz we Włoszech rządu, a tylko komitety rewolucyjne są czynne. *Le Temps* utrzymuje, że rząd włoski nie myśli w tej chwili stawić oporu interwencyi francuskiej; tudzież donosi, że wojsko francuskie nie od razu wysiądzie na ląd.

Paryż 27 paźdz. *Monitor wieczorny* donosi: Cesarz Napoleon prezydował dziś w St. Cloud radzie ministrów i tajnej radzie. *L'Etendard* zaprzecza pogłosce o abdykacyi króla Wiktora Emanuela, i mówi, że bandy garibaldowskie przekraczają granicę bez przeszkody. *L'Opinion nationale* obawia się, że niepodobieństwem będzie utrzymać wyprawę francuską w granicach przez *Monitora* wskazanych. *La Patrie* powątpiewa, aby Menabrea zdołał utworzyć śpiesznie ministerium. Pogłoski z Florencyi wskazują, że król wyda proklamacyę, w której zawiadomi wojsko, iż stawia na jego czele księcia Humberta, aby bronić praw monarchii (proklamacyę tę przyniósł telegram florencki, a brzmi ona inaczej *Red.*) *La France* zapewnia, że eskadra w Cherbourgu otrzymała nakaz bycia gotową do odpłynięcia. *La France* nadmienia pod zastrzeżeniem o pogłosce, jakoby Garibaldi zbliżył się pod Rzym ze znacznemi siłami.

Paryż 28 października. *Monitor* ogłasza dekret zawierający w sobie traktat handlowy i żeglugowy z d. 29 lipca 1867 między Francyą a Państwem Kościelnem.

Tulon 27 października. Brygada jenerała Pottier złożona z pułków piechoty 82 i 87, artyleryi, jazdy i pociągów, wsiadła na okręty drugiej eskadry i dziś wieczór odpłynie.

Florencya 28 paźdz. *Gaz. uffiziale* ogłasza następującą proklamacyę króla do Włochów:

Bandy ochotników, podniecone i uwiedzione za powodem pewnej partyi, przekroczyły granice państwa nie za upoważnieniem mojem ani też mojego rządu. Uszanowanie należne zarówno ze strony wszystkich obywateli ustawom i umowom międzynarodowym przez parlament uchwalonym i przezemnie sankcyonowanym, wkłada na nas wśród tych groźnych okoliczności niezłomny obowiązek honorowy wobec Europy. Wiadomo, że chorągiew wzniesiona w sąsiednich nam posiadłościach, na której stoi napisane zniweczenie najwyższej władzy duchownej Głowy religii katolickiej, nie jest moją chorągwią. Usiłowanie to podaje wspólną ojczyznę w ciężkie niebezpieczeństwo, i nakazuje mi jako powinność, abym równocześnie ratował honor kraju i nie mieszał w jedno dwóch zupełnie różnych od siebie spraw i dwóch całkiem odmiennych przedmiotów. Włochy muszą być uspokojone co do niebezpieczeństw mogących im zagrażać; Europa musi być przekonaną, że Włochy wierne zobowiązaniom swoim, nie chcą ani mogą naruszać publicznego porządku. Wojna z naszymi sprzymierzyńcami byłaby wojną bratnią między dwoma armiami, które za tę samą sprawę walczyły. Ponieważ mnie jednemu służy prawo rozstrzygania o wojnie i pokoju, przeto nie mogę ścierpieć, aby ktoś sobie prawo to przywłaszczał. Dla tego mam zaufanie, że głos rozsądku wysłuchanym zostanie, a obywatele włoscy, którzy prawo to naruszyli, cofną się spiesznie poza nasze wojska. Niebezpieczeństwa wywołane u nas nieporządkami i nierozważnemi projektami, muszą być zażegnane silnem utrzymaniem powagi rządu i nietykalnością ustaw. Honor kraju spoczywa w mojem ręku, a zaufanie, które naród położył we mnie w dniach bolesnych, nie może mię chybić, skoro spokojność wróci w umysły, a porządek publiczny znowu w zupełności przywróconym zostanie. Rząd mój za zgodą Francyi starać się będzie odpowiednio do uchwały parlamentu, z całą lojalnością wynaleść dogodny środek zaradczy, któryby zdolnym był położyć kres tej groźnej i ważnej sprawie rzymskiej. Pokładałem zawsze zaufanie w waszej roztropności i pokładać je będę, tak jak wy ufaliście miłości waszego króla do wielkiej ojczyzny, którą po wspólnych ciężkich ofiarach przywiedliśmy nareszcie napowrót do rzędu narodów i którą musimy oddać dzieciom naszym nietykalną i czczoną. — Proklamacya podpisana jest przez króla i wszystkich ministrów. (Telegram nie mówi jednak, którzy ministrowie podpisali się, czy z gabinetu Rattazego, który ustąpił, czy Cialdiniego, który nie był złożony, czy Menabrea, który dopiero 28go miał złożyć ministeryum. *Red.*)

Florencya 26 października. Związki telegraficzne z Rzymem są przerwane.

Rzym 26 paźdz. wieczór (przez Paryż). Wczoraj banda Garibaldzistów przekroczyła granicę i usiłowała uderzyć na Bagnoreę, ale załoga odparła ją i rozpędziła. Garibaldi stoi zawsze jeszcze w 4 do 5000 ludzi przed Monterotondo, którego bronią dwie kompanie legii antibskiej i około stu żandarmów papieskich. Wojsko Stolicy Apostolskiej mimo przeważającej siły oblegających, odparło zwycięsko dwa ich napady. Dziś o godz. 2ej kolumna papieskich żołnierzy z tysiąca ludzi, wyszła z Rzymu, aby wspierać Monterotondo.

Londyn 27 października. Lord Stanley polecił lordowi Lyons, zawiadomić rząd francuski, że większość Anglii boleśnie byłaby dotknięta zajęciem Rzymu przez Francuzów. Królowa w ciągu najbliższego zebrania parlamentu, porzuci swoją wdowią samotność i prowadzić będzie świetny dwór.

Sztutgart 27 paźdz. Znakomite zgromadzenie obywateli pod przewodnictwem naczelnego burmistrza Picka postanowiło wydać adres do Sejmu za przyjęciem traktatów z Prusami. Mieszkańcy podpisują adres ten tłumnie.

Petersburg 27 października. Według urzędowych sprawozdań, dochody cłowe w pierwszem półroczu 1867 pdwiększyły się w porównaniu z tym samym okresem przeszłorocznym o 3½, a podatek od gorzałki o 4 miliony. Wywóz z czterech lat wykazuje przybytek o 60 milionów. Od r. 1862 do 1867 skarb wyłożył na koleje żelazne 113 milionów. Rząd oświadczył, iż przed r. 1869 nie da nowego przywileju na budowę kolei z poręką skarbową.

Nowy Jork 25 października. Według doniesień z Mexyku, Juarez wybrany został ponownie prezydentem. Santa Anna skazany na wygnanie.

W licznym zbiorze telegramów donoszących o wypadkach we Włoszech, tyle się rozpatrzeć można, że wojsko francuskie wsiadło na okręty i odpłynęło do Civitavecchia, a lubo telegram jeden utrzymuje, że wyprawa miała się zatrzymać u wyspy Korsyki, wszelako było to zapewne na taki tylko przypadek, gdyby powstanie ustąpiło. Jeżeli proklamacya króla Wiktora Emanuela odniesie skutek swój, wtedy mogłaby interwencya okazać się zbyteczną; wszelako jest to rzeczą wątpliwą.

Odbieramy w tej chwili list z Rzymu z 22go bm. Jenerał inżynieryi francuskiej przybył tam i na jego polecenie zajęto się przygotowaniem miasta do obrony, sypaniem szańców, stawianiem zasiek. Rądził on Ojcu śmu ściągnąć całe wojsko do Rzymu, na co nie przystano. Wojsko papieskie cofać się ma przed włoskiem, w razie gdyby to przeszło przez granicę. Legii antibskiej rozkazano rozwinąć chorągiew francuską i orły cerarskie zatknięto już na sztandarach. Miasto spokojne, ale niezmiernie wzruszone wiadomością przybycia Francuzów. Dokoła Rzymu sypią szańce.

Minister bawarski ks. Hohenlohe przybył do Berlina, dla porozumienia się z rządem pruskim względem zastrzeżenia *veto* dla Bawaryi, jako warunku przystąpienia do unii cłowej. *Gaz. Spenera* mówi z tego powodu, że rząd pruski przekona się, czy państwa południowe będą miały odwagę stawić czoło wyraźnym przeciwnikom Prus. W Berlinie mniemano, że Prusy wypowiedzą Bawaryi i Wirtembergowi traktaty cłowe.

Pruski minister wojny jen. Roon, miał ustąpić z powodu astmy, lecz król nie przyjął jego dymisyi, tylko dał mu nieograniczony urlop dla przepędzenia zimy w Kairze. Zastępować go ma jenerał Podbielski.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 29 paźdz. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych minister sprawiedliwości rozwija kierownicze punkta zapatrywania się wniesionego nowego postępowania karnego, którego podstawy opierają się na procesie oskarżenia (na zasadzie oskarżenia), ustności i jawności jakoteż sądach przysięgłych. Izba uchwaliła ustawę szkolną w trzecim odczycie. Polacy głosowali za takową. Nakoniec uchwalono w trzecim odczycie nowellę do ustawy karnej ze zmianami przyjętemi przez Izbę wyższą, i ustawę względem uwolnienia dla braku dowodów (*ab instantia*).

Wiedeń 29 października. Dekret JCMości do zastępcy w godności bana chorwackiego, Rancha, sankcyonuje, jako tymczasowe ustawy, projekta przedłożone ostatniej reprezentacyi z wyjątkiem tych kilku postanowień, które w widocznej zostają sprzeczności z słusznie nabytemi historycznemi i konstytucyjnemi żądaniami i uprawnieniami, a zarazem nakazuje przedsiębrać bezzwłocznie wybory do zwołać się wkrótce mającego sejmu w celu wzięcia pod obrady sprawy reprezentowania Chorwacyi na sejmie węgierskim i w delegacyach, tudzież przywiedzenia do skutku układów zgody z Węgrami.

Paryż 28 paźdz. wieczór. *La Presse* dzisiejsza donosi: Garibaldi wzmocniwszy się kilkoma tysiącami zbiegów z wojska włoskiego, zdobył Monte Rotondo (pierwsza stacya kolei żelaznej od Rzymu. *Red.*) po uporczywej walce. Sądzono że Garibaldi od wczoraj wieczór stoi już przed bramami Rzymu. Eskadra francuska przybyła do Civitavecchia i wojsko zaczęło wysiadać na ląd.

Paryż 29 października. Na uczcie danej wczoraj w ratuszu na cześć Cesarza Austryackiego, Cesarz Napoleon wzniósł toast na Cesarza Franciszka Józefa i Cesarzową Elżbietę, nad której nieobecnością ubolewał. Cesarz Austryacki odpowiedział, że odwiedzając w Nancy groby przodków swoich, nie mógł zataić życzenia, aby groby powierzone opiece wspaniałomyślnego narodu, zagrzebały wszelkie zatargi, które rozdzielały między sobą dwa państwa powołane postępować po kolejach postępu i cywilizacyi. Cesarz podziękował miastu Paryżowi za przyjęcie, skoro teraz stosunki przyjaźni i dobrego porozumienia między monarchami podwójną mają wartość, opierając się na sympatyach i usiłowaniach ludów. Cesarz Austryacki wzniósł zdrowie rodziny cesarskiej, Francyi i miasta Paryża. Mowę tę przyjęto oklaskami pełnemi zapału.

Tulon 28 paźdz. Druga eskadra z brygadą jenerała Pottier odpłynęła; wojsko wciąż tu przybywa.

Kursa. Wiedeń 29 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 56·—. — Pożyczka narodowa 65.10.— Losy z roku 1860 81·60.— Akcye banku 679.— Akcye kred. 176·20 Londyn 124.40 — Srebro 121·75 Dukat 5·94.

Paryż 28 paźdz. wieczór. Renta 67·72.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 29 paźdź.		
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	186	181
Bankn. pr. za 150 złr.	82½	80½
Srebro nowe austr. .	122½	120½
Dukat ważny . . .	5 98	5 83
Napoleon d'or . . .	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 95
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
„ „ stare „	84½	83½
Oblig. indem.	69	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211	206
„ L. Cz. z całą wpł.	175	170
Wiedeń 28 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	52 60	52 40
„ Pożyczka narod.	65 50	65 39
„ Metaliki na m. k.	56 40	56 20
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 —	89 —
„ „ czeskie.	89 —	88 50
„ „ węgiersk.	69 50	68 50
„ „ chor. i b.	70 75	70 —
„ „ galicyjs.	66 75	66 25

	żądają	płacą
5% Obl. ind. bukow.	65 —	64 50
„ „ „ siedmg.	64 30	64
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 —	91 75
4% Galicyjskie . .	79 —	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 75
5% Boden Cr. austr.	105 50	104 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	142	141 50
„ „ „ 1854	72 75	72 25
„ „ „ 1860	81 80	81 60
„ „ „ 1864	74 90	74 70
„ Como-Rente .	20 25	19 75
„ Kredytowe .	126 50	126 —
„ żegl. par. na D.	86 50	85 50
„ Ks. Esterhazy	101	100 —
„ Księcia Salm.	29 50	29 —
„ „ Palty.	22 25	21 25
„ ks. Klary . .	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischg.	18 50	17 50
„ hr. Waldstein.	19 50	18 50
„ hr. Keglevich.	12 50	12 —
„ Rudolfa . . .	12 25	11 75
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	678 —	676

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	177 —	176 80
Żeglugi par. na Dunaju	468 —	466 —
Kolei półn. Ferdynan.	1730	1727
„ rządowej fr.-a.	235 10	234 90
„ zachodniej c. El.	139 —	138 50
„ Pardubickiej .	122 —	121 50
„ południowej .	174 50	174 —
„ Galicyjskiej .	209 50	209 —
„ Czerniow. . .	173 —	172 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	94 50	94 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 —	120 50
„ „ „ Emis 1867 „	114 75	114 25
Kol. połud. St. 500 fr.	103 25	102 75
„ Bony 6% 1875-1876.	215 —	214 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 75	108 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	74 —	72 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	94 —	93 50
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
— — w srebrze „	89 —	88 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	100 25	99 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 50	94 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	84 25	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 .
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	79 —	77 .
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 —	80 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	99 —	98 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	93 —	92 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	93 —	92 ..
Waluty.		
Cesars. korony . . .	17 10	17 —
„ pół kupony .	— —	— —
„ dukat na wagę	5 95	5 94½
„ — obrączk.	5 95	5 94½
Złoto *al marco* . .	5 93	5 92
Napoleondory . . .	9 96	9 95
Suweryny	— —	— —
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 10	10 —
Suweryny angielskie	12 52	12 48
Imperyały rosyjskie	10 20	10 15
Srebro	122 25	122 —
Srebro, kupony . .	122 50	122 —
Talary związkowe .	1 83¼	1 83

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 83¼	1 82¾
Lwów 26 paźdź.		
Dukat holenderski .	5 94	5 87
„ cesarski . . .	5 99	5 91
Półimperyał rosyjski	10 18	10 12
Rubel srebr. rosyjski	1 93	1 89
„ pap. „	1 72	1 69
Talar pruski	1 84	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 30	78 53
„ „ m. k.	83 21	82 51
Listy zast. banku hip.	96 —	95 50
Obligi indem. b. kup.	66 58	65 75
5% Pożyczka narod.	65 38	64 57
Akc. kol. gal. b. kup.	211 17	208 33
„ „ lwow.-czer.	174 33	171 33
Akcye banku hip. gal.	77 50	75 —
Warsz. 26 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	78 67	— —
„ „ 2 ser. „	68 33	68 —
„ kupon „	— —	1 37 1/9
Listy likwidac. „	56 80	55 83
kupon „	— —	1 62 2/9
Pożyczka r. 1865 „	114 50	114 .
„ r. 1866 „	107 75	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	53 —	52 50
„ warsz. teresp.	80 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu - do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Ostrzegam

każdego, a szczególniej pp. Starozakonnych, iż Weksel na moje imię opiewający, w rękach p. Jakóba Goldfingiera, propinatora Skrzydlnej, znajdować się mający, jest fałszywy; albowiem nigdy Weksli nie wystawiałam, i dla tego o fałszerstwo stosowne kroki sądowe poczyniłam.

(1727-2-3)T *Marya Baranowska,*
Właścicielka Raby i Olszówki.

Jadąc d. 27 Października do Jordanowa skradziono mi w wieczór w karczmie w Gierczycach pod Bochnią, świadectwa szkolne, metrykę itd. Tych świadectw było 11, list i książeczka do modlenia. To wszystko zawarte było w torbie małej (Reisetasche). Upraszam tedy WW. Duchowieństwa i wójtów gminnych o ogłoszenie na ambonach, mianowicie tych, którzy w okolicy Bochni się znajdują. Za wybadanie tego lub też znalezienie nagrody 2 złr. Pobyt mój w Tarnowie. Upraszam tedy o uwiadomienie mię przez pocztę pod adresem: J. N. Ł. (1729)

Obwieszczenie.

N. 659

C. k. Urząd podatkowy miasta Krakowa, przeniesiony został z gmachu rządowego na Stradomiu, do domu Jaśnie Oświeconego księcia Stanisława Jabłonowskiego, przy ulicy Wiślnej pod L. k. 178 Dz. I, w którym się c. k. Kasa główna znajduje, — c. k. Inspektorat katastralny reklamacyjny zaś, z tego domu do gmachu rządowego przy ulicy Kanonicznej pod L. k. 129 Dz. I, w którym się dotąd ck. Urząd podatkowy dla powiatu Krakowskiego znajduje. (1784-1-3)T

Z ck. Urzędu powiatowego.
Kraków dnia 27 Października 1867.

Ogłoszenie licytacyi.

N. 23901

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, iż celem wybudowania 22 Jatek drewnianych na podmurowaniu, w dziedzińcu Jatek rzeźniczych pod Nową Bramą, odbędzie się w dniu 4 Listopada 1867, w gmachu Magistratu, w biórze Departamentu V o godzinie 10 przed południem, publiczna licytacya przez oferty.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie 4.781 złr. 47 ct. w. a.

Wadyum wynosi 478 złr. w. a.

Deklaracye pisemne tylko będą przyjmowane. (1762--3)T

Plany, kosztorys, oraz warunki licytacyi, mogą być przejrzane w biórze Departamentu V.

Kraków dnia 21 Października 1867.

Ogłoszenie licytacyi.

Nr. 23900. (1761--3)T

Magistrat kr. główn. miasta Krakowa, podaje do powszechnej wiadomości, iż celem sprzedaży materyałów drewnianych, tudzież drzwi i okien, pozostałych z restauracyi Ratusza miejskiego— częścią wpodwórcu składu Sw. Scholastyki, a częścią w Sukiennicach złożonych— odbędzie się w dniu 30 Października r. b. o godzinie 10 przed południem — najprzód w składzie S. Scholastyki, apotem w Sukiennicach — publiczna licytacya.

Na pierwsze wywołanie ustanawia się cena w kwocie szacunkowej za pojedyncze sztuki w protokóle oszacowania oznaczonej.

Protokół oszacowania i warunki licytacyi mogą być przejrzane w biórze Departamentu V.

Wylicytowana kwota do rąk Komisyi zaraz na miejscu zapłaconą być winna.

Kraków dnia 21 Października 1867.

W dobrach JW. hrabi Alfreda Potockiego, pod dyrekcyą Pomologa *A. Schmidta,* są następujące **Drzewka owocowe** na sprzedaż:

Jabłoni wysokopiennych, bez koron jeszcze, w najlepszych gatunkach	po 30 ct.
Grusz karłowych na pigwach . .	„ 30 „
Czereśni wysokopiennych	„ 30 „
Wiśni dto	„ 30 „
Jabłoni karłowych	„ 30 „
Śliwek w gatunkach.	„ 36 „
Węgierek z pestek	„ 15 „
Winorośli, silne odkłady	„ 20 „

(1782-1-5)T

„Prawo tłómaczeniu książki."

Prawo to przetłumaczenia z niemieckiego na język polski pewnej, przez Wysokie c.k. Namiestnictwo we Lwowie szkołom poleconej **książki nauki gospodarstwa,** jest do sprzedania.

Bliższej wiadomości udzieli Administracya „Czasu," gdzie również należy zostawić adres zapytującego. (1780-1-)

Sieczkarnia

o 4ch koszach, na sposób gliwicki, mało używana, za pomierną cenę jest do sprzedania.

Wiadomość w Handlu Wgo *J. Federowicza* przy ulicy Szczepańskiej.
(1721-2-3)T

P. O. Sekretarza Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w KRAKOWIE

ma zaszczyt donieść panom Akcyonaryuszom, że premium za rok przeszły wraz ze sprawozdaniem i nowemi Akcyami już się rozsyła. Premium to stanowi rycina z obrazu profesora sztuk pięknych p. M. A. Piotrowskiego w Królewcu, przedstawiającego „Wieczór Flisaków na Niemnie," wykonana na stali w rodzaju zwanym radirung przez pana Henryka Redlicha z Warszawy. Za tę piękną rycinę otrzymał p. Redlich od akademii sztuk pięknych w Monachium, gdzie obecnie przebywa, medal srebrny.

Rozsyłka w tym roku odbywa się począwszy od powiatów Galicyi zachodniej, i trwać będzie aż do zupełnego ukończenia, co nastąpi około 15go Listopada r.b. Panowie Akcyonaryusze proszeni są uprzejmie o zgłaszanie się o wyż rzeczone przedmioty do swych panów Ajentów, wnosząc zarazem opłaty za Akcye nowe, a to w celu ułatwienia im tak szlachetnie i bezinteresownie podjętych dobrowolnie obowiązków.

W Krakowie panowie Akcyonaryusze, którzy Akcye swoje wzięli w kancelaryi Dyrekcyi, proszeni są o odbiór tak ryciny jak sprawozdania.

Zarazem mam zaszczyt donieść, że w tejże kancelaryi są do nabycia premia z lat dawniejszych. (1689-3)

Kraków dnia 16 Października 1867.

J. Fr. Kołosowski.

Prawdziwy francuski
SZAMPAN,
również
austryackie i węgierskie
WINA,
niefałszowane, rozsyła szybko
Aleksander Floch
w WIEDNIU, Ober-Döbling N. 28,

z roku	**Białe Wina:**	Cena wiadra	Cena flaszki
1852	Vösslauer Ausstich . . .	24 złr.	56 cnt
1841	Gumpoldskirchner	26 „	60 „
1834	Klosterneuburger Praelatenwein.	40 „	80 „
1852	Węgiers. gabinetowe wino	35 „	70 „
	Tokayer Ausbruch . . .	50 „	1 złr.
	Czerwone Wina:		
1852	Vösslauer Ausstich . . .	24 „	55 cnt.
1858	Ofner Adelsberger . . .	20 „	50 „
1852	Vilanyer Magenwein . . .	26 „	60 „
	Szampańskie Wino:		
	Napoleon grand vin à Ay	—	2½ złr.
	Moët et Chandon à Epernay Crêmant rosé . .	—	2½ „
	Duc de Montebello Sillery Mousseux	—	2½ „
	Pół-but. powyższych flasz.	—	1½ „

W skrzynkach po 10 flaszek, lub w beczułkach od pół-wiadra zacząwszy, za opłaconem nadesłaniem pieniędzy i pobraniem należytości pocztą. (1692-3-24)

Biorącym za 40 złr. 5 od sta zniżki.

OSOBLIWOŚCI!
Najlepsze
CYGARA
z najpierwszych fabryk
HABANY
z **Upmann, Partagas i Cabannas.**

100 sztuk od 12 złr. wyżej, również wyborowe z prawdziwie amerykańskich liści najprzedniejszej jakości, 100 sztuk od 3½ złr. (1775-1-3) do 8 złr.

Prawdziwe tureckie, syryjskie i amerykańskie
TYTONIE
krajane i w liściach, jako to: Kir, Latakia, Gibelli, Kiriziller, Drama, Nussafacil, Dautlu, Varinas w zwitkach.
CYGARETTA,
najlepsze tytonie na cygaretta.

Za prawdziwość wszystkich tych tytoniów ręczy wysoka administracya państwowa, i takowych można nabyć po stałych cenach **w c. k. komisyjnym Składzie osobliwych tytoniów i cygar w Wiedniu, Graben Nr. 25.**

Cenniki bezpłatne. Zamiejscowe zamówienia za zaliczką pocztową. Próba składa się z 4 cygar i 2 łutów tytoniu.

Największy
Skład Sukni w Austryi,
Dla nadzwyczajnej taniości, dokładnej i sumiennej obsługi, przez Szanowną Publiczność uznany
SKŁAD SUKIEN
E. Sameta w Wiedniu,
Stadt, Stefansplatz, Ecke der Goldschmiedgasse Nr. 1, I. piętro, w nowo wybudowanym domu,
poleca największy wybór wszystkich gatunków najnowszego kroju starannie wykończonych
Sukien mężkich
po zadziwiająco tanich cenach:

Gunie z kapturami . . .	od 12 do 25 złr.
Wierzchnie suknie	„ 8 — 28 „
Ubiory jesiene	„ 16 — 36 „
Palta zimowe	„ 6 — 48 „
4anne suknie (szlafroki . .	„ 8 — 28 „
Surduty do polowania . .	„ 5 — 18 „
Fraki i Surduty	„ 14 — 28 „
Surduty domowe	„ 4 — 10 „
Suknie księże	„ 16 — 28 „
Palta księże	„ 15 — 40 „
Spodnie zimowe	„ 5 — 12 „
Różne Kamizelki	„ 2½ — 7 „

☞ Poleca także swój Zakład pożyczania Sukien pod dostępnymi warunkami.

☞ Także **stare Suknie** zamienia na **nowe** i trochę używane, jeszcze w najlepszym stanie, w wielkim wyborze po najtańszych cenach. (1607-6-12)T

Subskrypcye na Akcye pierwszeństwa
(Prioritäts-Obligationen)
kolei żelaznej Arcyksięcia Rudolfa,

przyjmuje do **31**go **b. m.** w Krakowie Kantor

F. J. Kirchmayera i Syna,

gdzie również otrzymać można **Prospekta** i bliższe objaśnienia.
(1769-3-4)T

C. k. uprzywilejowany
galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
wydawać będzie
od dnia 1 Listopada r. b.
ASYGNACYE KASOWE

4%	za	8-dniowem wypowiedzeniem	
4½%	„	14 dto	dto
5%	„	30 dto	dto

Z dniem powyższym opłacany będzie od Asygnacyj kasowych w obiegu będących:

od 3½% procent po 4 od sta,
od 4% dto „ 4½ „ „

Lwów dnia 23 Października 1867.

(1719-5-6)T ***Dyrekcya.***

J. G. Poppa
Anatherinowa woda do ust.

Wielkie powodzenie jakiegoś szczegółu chociażby, największą pracą i nakładem osiągnięte, jest dla pewnych kawalerów przemysłu zawsze wygodnym środkiem, aby Publiczność uwieść, ofiarując pod podobnem lub nawet tem samem nazwiskiem zły towar i za tanią cenę.

Anatherinowa woda do ust, J. G. Poppa, lekarza zębów w Wiedniu Stadt Bognergasse Nr. 2., która od 20 lat jako najlepszy w tym rodzaju kosmetyczny produkt w kraju i za granicą uznaną została, jest tą specyalnością, której nazwa jest użytą aby przynajmniej tę część publiczności w błąd wprowadzać, która się pozornie bardzo tanią ceną da ułudzić i do zrobienia próby namówić. Naturalnie wystarcza tylko jedna taka próba, aby się przekonać, że za 40 centów dostać można zafarbowanej mixtury lecz nie sławnie znanej Anatherynowej wody do ust Poppa. której dziś tak jak przed 20 laty flakonik 1 złr. 40 centów kosztuje a dla swych równie rzadkich jak kosztownych składników, któych mieszanina pomimo wielu chemicznych prób zawsze wyłączną tajemnicą wynalazcy pozostała, nie może być taniej wyrobioną.

Celem tego ogłoszenia jest, aby szanowną Publiczność zachować od

☞ Omamienia ☜

Anatherinowa woda do ust w skutek nowego dodatku, który się świetnie skutecznem być okazał, jest od 1864 roku ponownie na 15 lat uprzywilejowaną; łatwo ją poznać można po znaku na flakonie i etykiecie zewnątrz pod tytułem

k. k. a. p. u. v. Anatherin - Mundwasser.

Woda ta prawdziwa jest tylko u podpisanego właściciela przywileju lub też u od czasu do czasu ogłaszanych firm kupieckich w Wiedniu na prowincyach i za granicą do nabycia.

J. G. Popp.
lekarz od zębów Bognergasse Nr. 2.

Powyższy artykuł utrzymują:

w Krakowie: p. *Górecki,* p, *J. Jahn,* p. *L. Feintuch,* p. *J. Bartl,* p. *Siedlecki* apt., p. *Ernest Stockmar* apt., p. Dr. *Sawiczewski* apt. i p. Dr. *Karzycki* apt. i apteka „pod Barankiem" p. *W. Redyka.*

we Lwowie: apteka dawniej *Milinga,* teraz Dra. chemii p. *Tytusa Zarzyckiego,* p. *Mikolascha* apt., p. *A. Berlinera* apt., p. *Ehrenbergera* apt., p. *Gebhardta i Kleina* wdowy, p. *Bonif. Stillera,* p. *Zygmunta Ruckera.*

Także utrzymują takową na Składzie.

W Bełzie p. Hrymak, — w Biały p. Knau, — w Bielsku p. Stanko apt. — w Bóbrce p. J. Zarnitz apt. — w Bochni p. Niedzielski, — w Brodach p. Gomuliński apt. — w Brzeżanach p. Zminkowski aptekarz i p. B. Fadenhecht w Buczaczu p. J. Czerkawski i p. M. Lipschütz — w Czerniowcach p. Różański p. Schally, p. Schnirch i p. Jan Rintzner — w Dolinie p A. Schulz kasyer m.— w Dobromilu p. A. Grotowski apt. — w Drohobyczy p. Kleczkowski — w Dydowie p. M. Koniecki — w Grzybowie p. Muszyński — w Jaworowie p. L. Lachowicz apt. — w Jarosławiu p. Bogusz apt. — w Kołomyi p. Różański, p. K. Laden, p. Rchaje Hermann i p. Sidorowicz apt. — w Krynicy p. M. Nitribitt apt. — w Lutowiskach p. M. Konicki — w Monasterzyskach p. Lipschütz — w Nowym Targu p. Laur — w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa — w Przemyślu p. Gajdeczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann — w Kimpolung p. Ber-Sommer — w Przeworsku p. Switalski apt. — w Radowcach p. K. Teichmann — w Rozwadowei p. Marecki — w Rzeszowie p. J. Scheiter i Syn — w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedel apt,. p. A. Rosenheim — w Sanoku p. Jaklicz — w Stanisławowie p. Beill apt, i p. B. Czuczawa — w Stryju p. J. A. Batsch apt. — w Serecie p. I. Sommer — w Suczawie p. E. Totezat apt. w Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz — w Tarnopolu p. Latinek i p. Morawetz — w Turce p. A. Czerniański — w Wadowicach p. Foltin i p. A. Ronge — w Zaleszczykach p. Kodrębski — w Złoczowie p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p Krzyżanowski apt.— w Czerniowcach p. Alt syn apt.— w Buczaczu p. Kodrębski i Kerzel— w Stryju p. Kornberger apt. — w Stanisławowie p. Switalski — w Żółkwi p. Krzyżanowski aptekarz. (1586-2-4)T

☞ Zmiana Firmy. ☜

Dawniej ***F. B. Hanicki & Comp.*** na Skład Obówia z fabryki krajowej ***F. Górskiego,*** plac S. Ducha pod L. 45 m. Przyczem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż wszelkie obstalunki, jak dawniej przyjmuje się i w krótkim czasie bez zawodu uskuteczenia.

Zawiadamiam również panów Wierzycieli, iż wszystkie długi podane przez pana Hanickiego aktem notaryalnym, sporządzonym na dniu 15 Października 1867, zobowiązałem się wypłacić; a zaległe należytości sklepowe przyznaję moją wyłączną własnością, o uiszczenie których uprzejmie proszę w jak najkrótszym czasie.

Polecając się nadal łaskawym względom Szanownej Publiczności pozostaję z szacunkiem

(1720-2-12)T ***F. Górski.***

Niezrównane
w dokładności smaku i taniości.
Cennik pierwszej i największej
Fabryki płócien lnianych
Braci Beck (Gebrüder Beck)
w Wiedniu Operngasse Nr. 2.

Koszule mężkie

Robota ręczna najnowszego kroju z cienkiego rumburg. płótna sztuka po złr. 2.25, 2,50, 3. 3 25, do 3.50.

z najcieńszego rumburg. płótna batyst. po złr. 3·75, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, do 7.

z najcieńszego angielsk. szyrtyngu sztuka po złr. 2, 2. 25, 2.50, 2.75, do 3.

kolorowe najlepsz. gatunku sztuka po złr. 2.50, 2.75, do 3.

Gacie z rumburgs. płótna sztuka po złr. 1.50, 1.75, 2, 2.25 2.50, do 2.75.

Koszule damskie

z rumburg. płótna gustown. kroju sztuka po złr. 2.25, 2.50. 3, 3.50, do 4.

z rumburg. płótna batystow. haftowane sztuka po złr. 4.50, 5, 5.50, 6, do 6.50.

Nocne gorsety z cienkiego perkalu najnowszy krój, gładkie sztuka po 2.25, 2.50, 2.75, do 3. pięknie haftowane 3.50, 4, 4.50, do 5.

Majtki damskie gładkie sztuka po 1.50, 1.75, do 2. pięknie haftowane po 2.25. 2.50, 2.75, do 3.

Wykwintne kolorowe flanelowe koszule po 4.50, 5, 5.50 6, do 7.

Kaftaniki tkane wełniane damskie i mężkie sztuka po 2.50, 3. 3.50, 4, 4.50,do 5.

Gacie wełniane tkane sztuka po 2.50, 3, 3.50, 4, do 4.50.

Szkarpetki wełniane cienkie białe i kolorowe pół tuzina 5, 5.50, 6, do 6.50.

Cienkie rumburg. weby 50 łok. 21 złr. 23, 25, do 40.

Belgijskie weby batystowe 50 łok. złr. 32, 35. 38, do 40,

Chustki do nosa najcieńsze płócienne pół tuzina złr. 1.40, 1.80, 2, 2.50, 3. 3.50,do 4.

Chustki do nosa batystowe francuzkie pół tuzina złr. 2 50, 3, 3.50, 4, 4.50, do 5

Zamówienia z prowincyi za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem należytości pocztą będą z największą dokładnością i sumiennie szybko wykonywane.

Koszule nie dobrze leżące mogą być zwrócone. Upraszam się o nadesłanie szerokości szyi. (1648-7 24)T

Wincenty Frank,
Farbiarz,

podejmuje się farbowania wszelkich materyj jedwabnych, wełnianych i bawełnianych we wszystkich kolorach, odbijając na nich najnowsze wzorki.

Mieszka w Krakowie przy głównym Rynku pod L. 50, w domu Wnej Chwalibogowskiej, gdzie leżą wszelkiego rodzaju próbki do przejrzenia. (1503--3)

Najwięk- szej wagi
dla Go- spodyń.

C. k. wyłącznie uprzyw. przez Wydział medyczny w Wiedniu badana i za zdrową i dobrą uznana

Najnowsza
Kawa patentowana,

daje tę rzadką korzyść, że z **1 łuta** tejże otrzymuje się **6 filiżanek** smacznej kawy. — Biorąc ją do domięszania, potrzeba jej **tylko połowę używać** jak każdego innego surrogatu, czem się nadaje przyjemnego smaku i pięknej barwy.

Łut kosztuje tylko 1 cent. (1683-5-12)T

Do nabycia prawie we wszystkich Handlach korzennych Lwowa, Krakowa, Tarnowa, Stanisławowa, Rzeszowa, Jarosławia, Przemyśla, Chrzanowa, Jaworowa, Drohobyczy, Rudek, Sambora, Stryja, Podgórza.

C. Stein i Spółka
w Wiedniu, Riemerstrasse Nr. 17.

HEMOROIDY.
Monografia tychże.

Dzieło in 12 Dr Lebel, rue de l'Echiquier, Nr. 14, w Paryżu, (Cena 4 franki).

Metoda skuteczności niewątpliwej, uśmierza cierpienia hemoroidalne we 24 godzin, leczy we dni kilka bez żadnego niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz.

Pigułki, Pomada i Płyn stanowiące całkowitą kuracyą znajdują się w aptekach: PP. Bruno Miczyńskiego w Krakowie, Mikolasza we Lwowie p. Mankiewicza w Poznaniu. (277--21)

„Sprzedaż Mąki banackiej"
w KRAKOWIE.

Podpisany posiadając Skład komisowy i wyłączną sprzedaż w Galicyi i Królestwie Polskiem

Mąki banackiej
z Młyna parowego Peszteńskiego
„PANNONIA"

zawiadamia strony interesowane, że mąkę tę, znaną ze swej piękności i wydatności, sprzedaje po cenach fabrycznych i że z powodu bardzo znacznego dziennego tejże mąki wyrobu, jest w możności, wszelkie obstalunki, tak miejscowe jak zamiejscowe bez zwłoki uskuteczniać.

Dla większej dogodności ustanowione będą po znaczniejszych miastach Galicyi i Królestwa Polskiego **FILIE**, do utrzymywania których życzących sobie zaprasza się niniejszem.

(1704-4-8)T ***J. Wentzl.***

HANDEL
BONIFACEGO STILLERA
we LWOWIE, przy ulicy Halickiej pod L. 295 m.
ogłasza niniejszem
zupełną wyprzedaż
towarów galanteryjnych i norymberskich, wszelkich wyrobów ze złota, srebra i porcelany z fabryki hr. Thuna
o 20% niżej cen fabrycznych,

przytem poleca swój **skład Brzytew szwajcarskich z fabryki *Lecoultrégo* i największy wybór broni** jako to: Dubeltówki najnowszego systemu iglicowego i Lafaucheux, Pojedynki, Sztućce, Rewolwery od 6 do 24 strzałów, Pistolety salonowe, tarczowe, pojedynkowe i krucice pojedyncze i dubeltowe, z najsławniejszych fabryk, jako też wszelkie przybory myśliwskie, oraz

Karabele, Kordelasy i Pałasze salonowe po najumiarkowańszych cenach.

☞ Na żądanie daje kilka Dubeltówek do wypróbowania. (1372-22-)T

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowej żeglugi** pocztowej

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między
Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Saxonia	kapitan	***Haack***	9 Listopada	**Cimbria**	kapan	***Trautmann***	7 Grudnia
Allemannia	„	***Meier***	23 Listopada	**Hammonia**	„	***Ehlers***	21 Grudnia

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **115,** Między-pokład talarów **50.**

Cena przewozu towarów: Ł. 2. 10 od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%. (1637-3)

Porto listowe z Hamburga **4½** sgr., z wewnątrz kraju **6½** sgr. Listy powinny być oznaczone „per Hamburger Dampfer".

Z **Hamburga** do **Nowego Orleanu,** dobijając do Southampton
Teutonia kap. ***Bardua*** 1 Listopada.

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta **200** tal. — Druga kajuta **150** tal. — Między-pokład **60** tal. — **Cena przewozu towarów Ł. 3** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

☞ Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. 17 i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*